

STRZELEC



PO ODPRAWIE — Tytus Czaki.

NIEPOROZUMIENIE:

List otwarty do „Strzelca“.

Odpowiedź na list otwarty.

KRONIKA ZWIĄZKOWA.

GALERJA TYPÓW MARSZOWYCH — Muszkiet.

OBWÓD WARSZAWSKI ZWIĄZKU STRZELECKIEGO:

Historja Obwodu Warszawskiego;

Organizacja Obwodu Warszawskiego;

Referat P. W. Obwodu Warszawskiego;

Wychowanie Obywatelskie i Propaganda.

Statystyka organizac. Obwodu Warszawskiego.

NAISKAITSELITLASTE TOO ESTONIAS — J. Drzewiecki.

POZA KRĘGIEM TARCZY STRZELECKIEJ — T. Cs...y.

WYCHOWANIE OBYWATELSKIE — J. P.

PAWEŁ I GAWĘŁ — bajka Mi-mo.

WYCHOWANIE FIZYCZNE I SPORT:

Nowa era w. f. w Polsce — Różyc;

Jak najłatwiej obliczymy wyniki drużynowego biegu lub marszu — K.;

Uprawiajmy gimnastykę i sporty zimowe — K.;

Co niesie tydzień sportowy;

Pieszko dookoła Polski.

W ODCINKU:

BITWA POD KOSTJUCHNÓWKĄ — W. Lipińskiego.

NA OKŁADCE:

„STRZELCY STARALI SIĘ O PRACĘ“ — Jana Piotrowskiego.

ROZRYWKI UMYŚLOWE — Wielki Turniej Gwiazdkowy.

MARSZ SZLAKIEM KADROWKI NA FILMIE

Chcąc upamiętnić uroczystości, związane z Marszem Kadrowki Zjazdem Legjonistów w Klelcach dnia 6—8 sierpnia 1926 r., wykonaliśmy duży film p. t.

„MARSZ SZLAKIEM KADRÓWKI”

Piękny ten film został wykonany pod kierownictwem wybitnego reżysera **p. WIKTORA BIEGAŃSKIEGO**

Panów właścicieli kin oraz instytucje społeczne i oświatowe — w sprawie wyświetlania powyższego filmu, jak również w sprawach z tą kwestją związanych, — prosimy się zwracać do —

Zarządu Głównego Zw. Strzeleckiego w Warszawie

Aleje Jerozolimskie 27 m. 3.

STRZELEC

ORGAN TOWARZYSTWA
ZWIĄZEK STRZELECKI

ROK VI Nr. 49 (160)

TYGODNIK

WYCHODZI W SOBOTY

PO ODPRAWIE

Praca przezwoycięza każdą przeszkodę.
Leonardo da Vinci.

Kto chce się dowiedzieć co było na odprawie komendantów w dniu 5 grudnia r. b. musi cały tydzień czekać jeszcze na sprawozdanie. W artykule niniejszym nie interesuje mnie zagadnienie „co było“, lecz — „kto był“ na odprawie. Zainteresowanie tego rodzaju może się komuś wydać dziwne, a jednak... korzystając, a może nawet nadużywając swego prawa do pióra, pragnę pisać nie o rzeczach, a o ludziach. Dlaczego?... Zaraz się z tego wytłumaczę.

Na odprawie komendantów mówiono przez cały dzień co jest do roboty w Związku Strzeleckim w r. 1927 i jak tę robotę wykonać należy, jak prowadzić przysposobienie wojskowe, jak wychowanie fizyczne, jak wychowanie obywatelskie i jak prowadzić pracę kobiet. Jaka winna być współpraca z rządem, a jaka z zarządem; — jak współpracować z wojskiem, a jak ze społeczeństwem; — ile pieniędzy potrzebujemy, a ile dostaniemy i skąd wziąć tę resztę; — jak wykoryzystać przyjaciół, a jak unieszkodliwić wrogów; — gdzie pochować zmarłego strzelca, któremu ksiądz odmawia poświęconego miejsca na cmentarzu, a jak potem wytłumaczyć innemu strzelcowi oraz matce zmarłego, — że ksiądz ten a wiara prawdziwa, to są dziś już dwie różne rzeczy; — gdzie zatrudnić strzelców, którzy za swą pracę strzelecką utracili posady i jak radować redaktorów pism, których za popieranie Strzelca policja porywa w nocy i osadza w domu warjatów... Czy to już wszystko? Nie — to tylko drobna część tego o czym się tam mówiło, lub też nie mówiło z braku czasu.

Teraz rozumiecie napewno, dlaczego tu nie będziemy mówić o „rzeczach“, a tylko o „ludziach“.

O jednym z komendantów okręgu, obecnym na odprawie mówiono, że gdyby mu dać grubą sztabę stalową w zęby i przekonać go o tem, że interes Polski wymaga, aby on tę sztabę stalową rozgryzł, toby tak długo ją oglądał, próbował, badał, macał i wkońcu trochę sztuką, trochę siłą a trochę już jemu tylko znanym sposobem, ale by ją rozgryzł!

Skąd ta opinja o tym komendancie? Wypowiedział ją człowiek, który go widział przy robocie. Widział go, kiedy niejedną sztabę stalową rozgryźć potrafił. Pewno nie wiecie, jak on to robił. I ja też nie wiem, ale opowiem wam to co sam widziałem. Komendant ten dostaje rozkaz, który na jego terenie jest absolutnie niemożliwy do wykonania. Ktokolwiek przeczyta ten rozkaz, jedna tylko myśl świta mu w głowie: jak odpowiedzieć, że „na terenie podległego im okręgu dana rzecz jest niewykonalna“. Ale komendant milczy. Myśli — nie myśli, bo rozmawia równocześnie, tylko od czasu do czasu zagląda do rozkazu, drapie się w czoło, drapie się w tył głowy, wierci oczami ten rozkaz, jakby chciał dziurę przewiercić w papierze, powie „psia krew“ i rozśmieje się głośno, bo ani zębem ruszyć nie może tej stalowej sztaby. Odrzuci go na bok, zajmie się czem innym i przestaje o nim myśleć. Po chwili jednak rzuca tę robotę, zamyśla się, zaczyna chodzić po pokoju, siada znów do tego rozkazu, patrzy w niego — puka się potem w czoło i śmieje się, śmieje się tym szczerym, prostym, serdecznym śmiechem, którym jak gdyby chciał powiedzieć, że lubi takie lamigłówki. Wreszcie rzuca rozkaz i z tym samym szczerym śmiechem odchodzi od niego, bierze płaszcz, czapkę i wychodzi na miasto.

Czytelniku, nie radzę ci towarzyszyć mu wtedy, zwłaszcza jeśli jest mróz lub śnieg, a ty nie masz odpowiedniego ubrania. Nasz komendant po chwili „przeprasza“ cię i przechodzi „na chwilę“ na drugą stronę ulicy. Tam zaczepia kogoś i coś mu tłumaczy — naradza się z nim chwilę — żegna go wreszcie, a po minach obydwoich widzisz, że jakiś interes ubili. I tak, nim odbędziesz z nim pół-kilometrową przechadzkę po ulicy, nasz komendant wiele razy cię jeszcze „przeprosi na chwilę“ i zawsze z jednakowym skutkiem, aż spotka innego, podległego sobie komendanta. Zaczyna się ta sama „chwilka“, tylko że twarz naszego komendanta jest już nieco inna. Nie układa się już ona w ten sposób, jak układała się do tamtych „cywilów“ — (wreszcie do każdego inaczej). Jest ona teraz poważna. Komendant tłumaczy coś swemu podkomendnemu, ale w tłumaczeniu tem jest tyle sugestji, że oprócz się jej w żaden sposób nie podobna. Gdy wreszcie te konferencje uliczne się skończą — komendant wchodzi z tobą gdzieś do cukierni, a ty już wiesz, choć on ci nic jeszcze nie powiedział, że na tej stalowej szta-

bie, którąś uważał, że jest nie do rozgryzienia, zrobiła się już głęboka szczerba. Zaś po pewnym rzasie dowiadujesz się, iż sztaba została przegryziona, a ze szczegółów widzisz, że przegryźli ją przedewszystkiem ci, którym zależało na tem, aby ta sztaba nigdy złamaną nie została. I teraz dopiero rozumiesz, czego ten komendant tak szczerze śmiał się, kiedy pukał się w głowę, siedząc nad tym nieszczęsnym, „niemożliwym“ do wykonania rozkazem.

Czy wszyscy są tacy komendanci? Nie wiem. Ale na odprawie można było stwierdzić jedno, że potrzeby terenu swej pracy znają. Analiza istniejących w terenie warunków pracy zrobiona przez nich jest ścisła. A kto zna wszystkie komórki swej pracy, kto rozumie jaką treścią każdą komórkę wypełnić należy — ten

nie błądzi po omacku, nie rozprasza swych sił w pracy, a każdy jego krok zmierza najkrótszą drogą do celu.

W ten sposób powstał Związek Strzelecki — temi metodami się rozwijał i to są drogi do osiągnięcia powszechności prac przysposobienia wojskowego.

A róż robić z temi wszystkimi kłopotami i trudnościami, o których pisaliśmy na początku naszego artykułu?

Na to nie możemy dać odpowiedzi. Ale kto bardzo będzie chciał sprostać tym wszystkim trudnościom w terenie, niech się zapyta tego komendanta okręgu, o którym tu pisaliśmy wyżej. Jak on się nazywa i gdzie mieszka — każdy z was wie lepiej odemnie.

Tytus Czaki.

NIEPOROZUMIENIE

Nr. 138 „Głosu Prawdy“ przyniósł nam niżej podany List otwarty, który bez względu na to, że został zamieszczony nie w „Strzelcu“, przedrukujemy przed naszą odpowiedzią, aby dowieść naszej bezwzględnej bezinteresowności i jedynie rzeczowego stosunku do sprawy.

z Estonji, jak gdyby w Polsce pod tym względem była — tabula rasa.

Tych wszystkich wzorów kobieta polska nie potrzebuje. W służbie dla ojczyzny wyprzedziła je bowiem wszystkie oddawna. To, co powiedziano, i co dalej — przypomina się nie dla próżnej chwały i poklasku, ale dlatego, że potrzeba, aby prawda każda jasno w oczy narodowi świeciła, bowiem nieprawda ledz może ciężkim kamieniem klęski na przyszłości Państwa.

Autor artykułu zapomniał, że w czasach, gdy byliśmy jeszcze narodem bez formy państwowej, oddziały kobiece ówczesnego Związku Strzeleckiego i Drużyn strzeleckich narażały wolność i życie dla sprawy, bez żadnych widoków na jakiekolwiek odznaczenia, prócz tych, które je mogły spotkać z rąk żandarma i kata. Zapomniał on o oddziałach kobiecych Polskiej Organizacji Wojskowej, które narówni z mężczyznami i nie cofając się przed żadnym niebezpieczeństwem, współdziałały w krwawych i ciężkich pracach konspiracyjnej armji. Nie raczy on też pamiętać o kobiecym oddziale wywiadowczym Pierwszej Brygady, który sztabowi tej brygady tak poważne i niezaprzeczone oddał usługi.

W drugim dopiero, już nieco z nieobronnego stanowiska wycofującym się, a nie podpisanym żadnym nazwiskiem artykule, wspomina „Strzelec“ zlekka o Lwowie...

My przypominamy, że tam, w kompanjach szturmowych gdy zachwiany w męstwie żołnierz wzbierał się iść w bój, kobiety szły i ginęły za ojczyznę. Przypominamy mu, że kilkanaście tysięcy legioni-

stek, które w ciągu 2 lat służby wartowniczej przesunęły się przez szeregi Legji, ocaliło od grabieży bezcenne zasoby dobra państwowego, w postaci żywności, amunicji itd. itd. Przypominamy, że podczas odwrotu z Wilna w r. 1920, legjonistki ostatnie opuszczały miasto.

Oczywiście autor, czy autorowie, o tak słabej pamięci, nie mogli zachować wspomnienia usług oświatowych, jakie oddała armji Sekcja propagandy i oświaty, której kilkadziesiąt instruktorów wojskowych wykładami i pogadankami i codzienną pracą kulturalną w świetlicach i kantynach podtrzymywało w żołnierzach ducha męstwa i poświęcenia. Nie dziwimy im się też, że zapomnieli imion zmarłych w mękach wywiadowczyń wojskowych II-go oddziału szt. gen. w r. 1920, jak również o cennym materiale informacyjnym, dostarczonym przez te, którym udało się śmierci męczeńskiej uniknąć.

A przypomniawszy to wszystko w ogólnych zarysach i powołując się na dokumenty historyczne, rzecz mamy prawo: eksperyment został dokonany i ani „Strzelec“, ani żadna inna organizacja wznowiać go nie potrzebuje. Dziś może być tylko o tem mowa, jak siły, zdolności i entuzjazm kobiety polskiej w ewentualnej obronie najdroższych narodowych skarbów najlepiej zostały i jak przygotować ją do zadań, których zakres niewątpliwie jest i powinien być rozleglejszy, niż to sobie redakcja „Strzelca“ wyobraża.

Aleksandra Piłsudska, — b. kierowniczka oddziału wywiadowczego Pierwszej Brygady Legjonów.

Marta Rychterówna — b. kurjerka oddz. wywiad. I Brygady Legjonów.

Kobiety polskie spełniły swój obowiązek względem Ojczyzny

List otwarty do Redakcji „Strzelca“

W Nr. 46 „Strzelca“ ukazał się artykuł p. t. „Markietanki“. Autor oświadcza, że zadania organizacji kobiecej „Strzelca“ to praca sanitarna, gospodarcza i krawiecka i proponuje, aby strzelecką organizację kobiecą nazwać „Związkiem Markietanek“.

Są to oczywiście, sprawy wewnętrzne „Strzelca“; każda organizacja ma prawo tworzyć dla swej ideologii formy, najbardziej przez nią pożądane. Jeżeli „Strzelec“ sądzi, że organizacja „markietanek“ pociąga liczne i pełne entuzjazmu rzeczy kobiety — tedy wolna droga!

Aliści, w artykule wspomnianym spotykamy pozatem złośliwe wyświeczone pod adresem tych wszystkich kobiet, które zadania swoje względem Ojczyzny, zwłaszcza w czasie wojny, pojmują nieco inaczej, niż autor artykułu. Mowa tam jest o „gwiazdkach“ „szarżach“, „komendach“ i że na takie „eksperymenty“ miejsca w „Strzelcu“ nie ma i „nigdy nie będzie“. Kobietom polskim przed oczy stawia redakcja „Strzelca“ przykłady Finlandji, Łotwy i obiecuje, że w następnym numerze dostarczy jeszcze wzorów

Marja Geysztor, — b. komendantka oddz. żeńskiego P.O.W.

Inż. Halina Starczewska, — b. kierowniczką Sekcji Kurjerek przy oddz. II-gim Sztabu Generalnego.

Aleksandra Zagórska, — dowódczyni i ppulk. b. Ochotniczej Legji Kobiet.

Stanisława Paleolog, — adiutantka dowództwa i por. b. O. L. K.

Helena Ceysingerówna, — referentka wydziału i por. b. O. L. K.

Wanda Pelczyńska, — b. kierowniczką wydziału instruktorów oświatowych S. P. i O.

Hanna Łukaszewiczowa — b. zast. kierowniczki wydz. instr. ośw. S. P. i O.

Cdpowiedź na list otwarty

Pod nagłówkiem artykułu ob. Muszkiet-Królikowskiego p. t. „Muszkietanki“, powinna być się znaleźć uwaga redakcji, że artykuł ten jest dyskusyjny. Redakcja to przeoczyła, kierując się zresztą znajomością zwyczaju, że artykuł podpisany imieniem i nazwiskiem podaje się przede wszystkim na odpowiedzial-

ność autora. Zamieszczenie tej uwagi w numerze następnym okazało się już dla autorek Listu otwartego niewystarczającym i nie zdołało zapobiec ukazaniu się listu, który w swych skutkach musiał wywołać komentarze dla obu stron zgoła niepożądane.

Istota sprawy zawarta w Liście otwartym w żadnym wypadku nie może godzić w redakcję „Strzelca“. W imieniu całej redakcji włącznie z autorem artykułu, który wywołał powyższy protest, ob. Muszkiet-Królikowskim, zgłaszam całkowitą solidarność z treścią Listu otwartego, dotyczącą faktu, iż kobiety polskie chlubnie spełniły swój obowiązek wobec ojczyzny zarówno w pracach, jak i w walkach o jej wyzwolenie. Artykuł ob. Królikowskiego w żadnym miejscu nie każe się domyślać, iż autor o tej znanej i przez nikogo dziś nie kwestjonowanej prawdzie zapomniał. Wszelkie bowiem uwagi, zawarte w artykule ob. Królikowskiego, dotyczyły wyłącznie pracy nad przysposobieniem wojskowym kobiet w okresie powojennym. Pozwolimy więc sobie wy-

razić mniemanie, iż cała sprawa polega jedynie na nieporozumieniu.

Redakcja „Strzelca“ nikogo w poglądach na zagadnienie p. w. kobiet kłępować nie może. Ob. Muszkiet-Królikowski ma równe prawo do indywidualnego poglądu na „gwiazdki“, „szarże“ i „komendy“, dotyczące przysposobienia wojskowego kobiet w okresie powojennym, jak autorki Listu otwartego mają prawo do indywidualnego poglądu na stosunek do pracy p. w. kobiet w Finlandji, Łotwie i Estonji. Krepowanie wolnego ścierania się tych poglądów nie leży w interesie nie tylko redakcji „Strzelca“, ale przede wszystkim samej sprawy. Że tak jest właśnie — świadczy przede wszystkim sam fakt ukazania się omawianego listu otwartego, pod którym postawiono podpisy najwybitniejszych kobiet polskich z tej dziedziny. Wszak podpisy te opinja publiczna nie może uważać za coś innego, jak za zobowiązanie, iż wszystkie podpisane pod Listem otwartym osoby ponownie stają do warsztatu pracy organizacyjnej w dziedzinie przysposobienia wojsko-

Z KSIĘGI MĄDROŚCI STRZELECKIEJ

(Z przemówień, artykułów, dzieł i rozkazów Marszałka Józefa Piłsudskiego wybrał Pejot)

Nie chciałem pozwolić, aby w czasie, gdy na żywym ciele naszej Ojczyzny poczęto wyrąbywać mieczami nowe granice państw i narodów, samych tylko Polaków przy tem bra-

kowało. Nie chciałem dopuścić, by na szalach losów, wążących się nad naszymi głowami, na szalach, na które miecze rzucono, zabrakło polskiej szabli. (Z rozkazu, wydanego w Ożarowie, 5 sierpnia 1915 r.)

*

Dopóki stoję na Waszem czele, będę bronil do upadłego, nie cofając się przed żadną ofiarą, tego co

jest naszą własnością i co oddać musimy w całości nienaruszonej naszym następcom — naszego honoru żołnierza polskiego. Tego też od Was, żołnierze, z całą surowością wymagam. Czy w ogniu na polu bitwy, czy w obcowaniu z otoczeniem, oficer i żołnierz ma się zachować tak, by w niczem nie narazić honoru munduru, który nosi, honoru sztandaru, który nas skupia. (Z rozkazu, wydanego na Kolonji Dubniak, 6 sierpnia 1916 r.)

*

Mae bez sprawiedliwej i swobody
jest przemocy i barbarzyństwa
Sprawiedliwej i swoboda bez mocy
jest pustym frazesem i dzieciństwem.

Pr. Sej.

Żołnierze! Obejmuję nad Wami komendę w chwili, gdy serce w każdym Polaku bije silniej i żywiej, gdy dzieci Naszej Ziemi ujrzały słońce swobody w całym jej blasku. Z Wami razem przeżywam wzruszenie tej godziny dziejowej, z Wami razem ślubuję życie i krew swoją poświęcić na rzecz dobra Ojczyzny i szczęścia Jej obywateli (z 1-go rozkazu, wydanego po powrocie z twierdzy Magdeburgskiej, w Warszawie, 12 listopada 1918 r.)

wego kobiet w Polsce. W jakie formy ich praca się wyleje jest już sprawą dalszą. Dziś zaś możemy już zanotować pocieszający fakt, że po sześcioletnich próbach wreszcie praca przysposobienia wojskowego kobiet w Polsce wejdzie na właściwe tory.

Tytus Czaki
red. „Strzelca“.

Kronika Związkowa

ODDZIAŁY ZATWIERDZONE

w czasie od 20 do 27.XI. 1926 r.

Okręg Kielce (Obw. Jędrzejów) Oddz. Ludyniak (pow. Jędrzejów) czł. 34.

Okręg Poznań. Chwaliszew (pow. Odolanów) czł. 21. Oddz. Poznań III-ak. (w Poznaniu) czł. 29.

Okręg Warszawa: Falenica (pow. Warszawa) czł. 20. Oddz. Górka Powiekińska (pow. Pułtusk) czł. 60.

Okręg Łódź: Słotowice (pow. Piotrków) czł. 24. Oddz. m. Piotrków (pow. Piotrków) czł. 30.

Okręg Lwów: Olszanka Mała (pow. Złoczów) czł. 29. Sassowa (pow. Złoczów) czł. 28. Dawidowa (pow. Lwów) czł. 30.

Okręg Warszawa: Garbatka (pow. Kozienice) czł. 26. Jedlina (pow. Kozienice) czł. 29. Jedlina-letnisko (pow. Radom) czł. 30. Jastręb (pow. Radom) czł. 24.

Okręg Kraków: Kozłowa (pow. Miechów) czł. 32.

Okręg Kielce: Oddz. Węgleszyn (pow. Jędrzejów) czł. 23. Jeżów (pow. Jędrzejów) czł. 24. Nałowice (pow. Jędrzejów) czł. 50

Okręg Łódź: Oddz. Szadek (pow. Sieradz) czł. 30. Kałów (pow. Łęczyca) czł. 20. Zagórze (pow. Częstochowa) czł. 30.

Okręg Brześć n.B.: Słonim (pow. Słonim) czł. 30. Duża Szydłowszczyzna (pow. Prużana) czł. 24. Bolmkały (pow. Konstantynów) czł. 20. Zaczopki (pow. Konstantynów) czł. 20. Kock (pow. Łuków) czł. 28.

Razem 745 członków.

POSIEDZENIE WYDZIAŁU WYKONAWCZEGO odbyło się dnia 1 grudnia r. b. Poza sprawami bieżącymi na porządku dziennym była kwestja pracy Kobiet z okazji listu otwartego, jaki w dzienniku „Głos Prawdy“ umieścili dawni działaczki P.O.W. i I Brygady z p. Marszałkową Piłsudską na czele. Po dłuższej dyskusji ustalono pogląd, że praca kobiet w Zw. Strzeleckim winna mieć charakter zarówno p. w. jak i ogólnie wychowawczo-społeczny. Stwierdzono, że pracy wśród kobiet niemal nikt w Polsce, nie prowadzi, a Związek Strzelecki, liczący dziesiątki tysięcy członków wśród właścianek i robotnic, pracę tę musi zorganizować według najlep-

szych wzorów, jakie daje nam zagranica, a zarazem spożytkowując nasze doświadczenia z czasów Legjonów i wojny polsko-bolszewickiej.

ODPRAWA KOMENDANTÓW. W dn. 5 grudnia odbyła się odprawa Komendantów Okręgowych, mająca na celu zapoznanie się z programem prac Związku na r. 1927. Stawili się wszyscy Komendanci Okręgów. Na odprawie byli obecni ppłk. Ulrych, szef Wydziału p. w. w Sztabie Generalnym. Na podstawie referatów Komendantów omówiono kwestję stosunku do innych stowarzyszeń p. w. jakoteż mniejszości narodowych w Związku. Ze strony Komendy Głównej i Zarządu Głównego poszczególne referenci przedstawili program prac na 1927 r. Zadaniem zasadniczym Związku w 1927 r. będzie usprawnienie organizacji przez ożywienie prac zarządów, jakoteż silny rozwój prac sportowych i kulturalno-oświatowych. Specjalny nacisk położony został na konieczność zorganizowania pracy kobiet.

ODDZIAŁY ZATWIERDZONE w czasie od 29.XI. do 4.XII. 1926 r.

Okręg Lwów: Oddz. Hubin (pow. Buczacz, obw. Złoczów) czł. 24. Oddz. Kruków (pow. Złoczów, obw. Złoczów) czł. 20. Oddz. Kleparów (pow. Leszno, obw. Lwów) czł. 34. Oddz. Dmytrów (pow. Radziechów) czł. 24.

Okręg Przemyśl: Oddz. Grębowa (pow. Tarnobrzeg) czł. 21. Oddz. Stale (pow. Tarnobrzeg) czł. 26. Oddz. Leżajsk (pow. Łańcut) czł. 20.

Okręg Brześć n.B.: Oddz. Mińczewo (pow. Bielsk Podl.) czł. 20. Oddz. Mielnik (pow. Bielsk Podl.) czł. 20. Oddz. Tonkiele (pow. Bielsk Podl.) czł. 20. Oddz. Smolugi-Kruszewo (pow. Bielsk Podl.) czł. 36. Oddz. Anusin (pow. Bielsk Podl.) czł. 22. Oddz. Krupice (pow. Bielsk Podl.) czł. 23. Oddz. Domaniów (pow. Łuków) czł. 21.

Okręg Poznań: Oddz. Borek (pow. Turek) czł. 20. Oddz. Cielce (pow. Turek) czł. 30. Oddz. Piętno (pow. Turek) czł. 29. Oddz. Dobra (pow. Turek) czł. 22.

Razem 455 członków.

Nowi dzielni pracownicy kulturalno-oświatowi przystąpili do pracy strzeleckiej na terenie Okręgu Kieleckiego: ob. ob. Inspektor Szkolny Gimnazjum Warszawskiego w Ostrowiu i Profesor Krynicki w Chmielniku. Są oni nie tylko wybitnymi fachowcami w dziedzinie pracy kulturalno-oświatowej, lecz znani są ponadto jako płomienni patrioci i pełni uczuci społecznych obywatele.

Witamy Ich najserdeczniej w naszym gromie!

GALERJA TYPOW MARSZOWYCH

Z cyklu „Marsz Szlakiem Kadrówki“ SERJA 4 a

OBYWATEL „HUHAJ-BUHAJ“

Dlaczego obywatel „Huhaj-Buhaj“ zjawiał się na szlaku marszowym nikt zgadnąć nie potrafi i prawdopodobnie on sam tego nie wie.

Zdaje się, że był przeznaczony... do wszystkiego.

Jednakże do najmilszych jego czynności należało wywacanie po drodze, lub na postoju jakiejś ładnej dziewczki i smalenie do niej cholewek...

Pod tym względem nie miał sobie równego.

Sam on na pysku smagławy, ślepią czarne, z postawy samczego przystojny, był postrachem wszystkich mężów mających ładne... służące.

Jego miły kontrałtowy bas... działał na te biedne stworzenia jak syk węża hypnotyzującego swoją ofiarę...

To też nie wróżymy obywatelowi Buhajowi... długowiecznej egzystencji... zginie marnie spalony przez swe chuci... na proszek.

Chyba, że 4 Marsz Szlakiem Kadrówki odbędzie pieszko i w towarzystwie tylko podtatusiałych strzelców...

BUM - CYK - CZYŻYK...

Raczył przybyć na 3 Marsz Kadrówki. Sam z wyglądu raczej Me-fistofel niż Czyżyk...

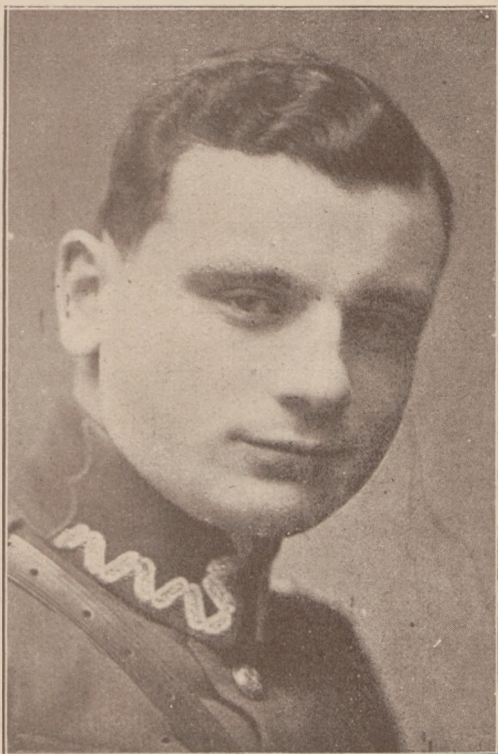
Na głowie klaczki kręcone, niby pejsy pokrywają lepotyne tego epika. W gębie niby bolszewicki płot... przecwiecają rzadka zrudziała i postrzępione zęby.

Zato w pysku jest mocny, zwłaszcza gdy język w atrament wsadzi i rymem jasnogórskim pieśń dziadowską zawodzi...

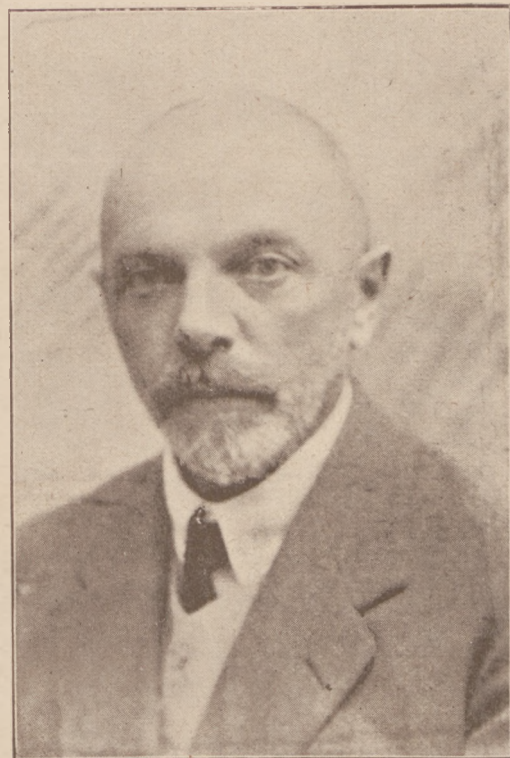
Niczego sobie... samiec. Owszem prosimy i na 4 Marsz Kadrówki.

Muszkiet.

OBWOD WARSZAWSKI ZWIĄZKU STRZELECKIEGO



Na fotografii po stronie lewej — Ob. Styliński, Komendant Okr. Warszawskiego.



Na fotografii po stronie prawej — Ob. Jerzy Hryniewski, Prezes Okręgu Warszawskiego Związku Strzel.

HISTORJA

OBWODU WARSZAWSKIEGO

Związek Strzelecki w Polsce Niezależnej zorganizowany dzięki morderczej pracy nielicznej garstki ludzi, na czele których stali ob. Wasław Sieroszewski i obecny Prezes Zarządu Głównego ob. Dr. Kazimierz Dłuski, w tych czasach, gdy fronty znaczyły granice Rzeczypospolitej, a mianowicie w roku 1919, był pierwszą i na owe czasy jedyną organizacją na terenie Polski, która, wzięwszy nazwę i tradycję wraz z ideologią od przedwojennych Związków Strzeleckich, — przy tej samej formie co jej poprzednicy zmieniła treść — stała się organizacją przysposobienia rezerw, jak w owe czasy nazywano P. W.

Ośrodkiem pracy Zw. Strz., jak i wielu innych organizacji społecznych, było stołeczne miasto Warszawa i tu też powstały jedne z pierwszych oddziałów Z. Strz. Wówczas też, przyjmując pod uwagę różnice pod względem pracy, jaką należało prowadzić w samym mieście, a jaką w sąsiednich powiatach, wydzielono m. st. Warszawę w obwód, tworząc z otaczających powiatów kilka odrębnych obwodów: — w ten sposób w początkach pracy organizacyjnej na tere-

nie obecnego obwodu Warszawskiego rozróżniano następujące obwody: Warszawa = Miasto (zwany również Wielka Warszawa), Warszawa = powiat, Błoński z siedzibą władz w Grodzisku, Żyrardowski i Sochaczewski. Wybitna na owe czasy pomoc wojska w postaci odkomenderowanych oficerów, wydawanie kredytowych dokumentów podróży itp. przyczyniły się znakomicie do silnego rozwoju w początkowej fazie organizacyjnej Związ-



Ob. Julian Niedziałkowski, Komendant Obwodu Warszawskiego Związku Strzeleckiego

ku, aczkolwiek władze wojskowe jak gdyby nie zdawały sobie sprawy z przeznaczenia organizacji, jak również nie było jeszcze zrozumienia dla całej akcji P. W. czy też jak wówczas nazywano P. R.; właściwe zaś zainteresowanie się organizacją Zw. Strz. należy raczej tłumaczyć sentymentem do poczynań odrodzenia Zw. Strz., niż zrozumieniem dla pracy, jaką Zw. Strzelecki ma prowadzić.

Z tych to czasów są wspomnienia o lokalu organizacyjnym na ul. Boduena, gdzie jako kmdt Obwodu Warszawskiego urzędował por. Korczak, niezapomniany „Piotr”, gdzie obok fortepjanów i t. p. rzeczy klasyczne podwaliny pod rozwój Zw. Strz. na terenie Warszawy.

Rok 1920 — inwazja bolszewicka przerwała pracę organizacji: kto żył śpieszył na obronę ojczyzny, zagrożonej przez najeźdźców, i tu też nie zbrakło strzelców warszawskich — czy wymienimy 201 p. p. w szeregach którego zginął bohaterką śmiercią por. Korczak, czy Związek Obrony Ojczyzny, zorganizowany dla akcji na tyłach wojsk bolszewickich, — wszędzie ofiarnie krwawili na ołtarzu Ojczyzny strzelcy warszawscy, śmiercią swą i ranami wskazując nam drogę, którą iść musimy.



Ob. Tadeusz Żenczykowski,
Referent Administracyjny
Komendy i Kierownictwa
Obwodu Warszawskiego.

do nas niejednokrotnie zmuszony był podkreślać wzorowe zachowanie się strzelców w polu.

Krwią strzelców warszawskich są poznaczone wszystkie pola walk górnośląskich od granicy czeskiej poprzez Rybnik, Górę Śstej Anny, Koźle, Gliwice, Tarnowskie Góry i Lubliniec.



Ob. Gustaw Leinwadhändler,
Referent Wychowania
Obywatelskiego i Propagandy
na Obw. Warszawski.

Po zwycięskim końcu powstania, po powrocie z pola walk po raz trzeci rozpoczyna się kładzenie podwalin organizacyjnych na terenie obecnego Obwodu Warszawskiego. Rok 1922 zastaje organizację strzelecką w Warszawie pod komendą obyw.

Wnorowskiego, zaś obw. Błoński prowadził ob. Mielczarski, a obw. Warszawa-Powiat ob. Łęgowski.

Grudzień roku 1922, burdy uliczne, urządzone przez t. zw. młodzież narodową, zabójstwo Pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej silnym echem odbiło się w szeregach Zw. Strz. na terenie Warszawy. Przedstawiciele Związku na każdym kroku potępiali antypaństwową i zbrodniczą agitację prawicowych organizacyj — ten posiew, którego plonem była właśnie ta niesłychana zbrodnia — mord dokonany przez niepoczytalne czynniki ręką Elig. Niewiadomskiego.

Po pierwszym rządzie gen. Sikorskiego, po chwili pracy następują chwile zaniku: rząd Witosa, wypad-



Ob. Zdzisław Grzybowski,
Kompanijny Baonu 3-ego.

ki krakowskie; odebranie broni przekreśliło wszelkie możliwości pracy P. W.

W tych czasach na kierowniczych stanowiskach w obw. Warszawa-Miasto kolejno byli ob.ob.: Miłobędzki, Gryf-Zagajewski, Filipowicz, zaś obw. Warszawa-powiat był prowadzonym przez ob. Szwarcenberg-Czernego, a następnie ob. Kazimierza Michałowskiego, który swą pracą i inicjatywą podtrzymał działalność ośrodków organizacyjnych w powiecie.

W roku 1925 obwód Warszawa-Powiat obejmuje obecny kierownik Obw. Warszawskiego ob. Julian Niedziałkowski, który po półrocznej pracy ob. Radosława Wojnicza i Przewierskiego na terenie Warszawy objął kierownictwo i komendę Obwodu Warszawskiego.



Oddział Warszawa-Praga, który własnymi siłami urządził piękną świetlicę oddziałową

ORGANIZACJA OBWODU WARSZAWSKIEGO

Obwód Warszawski, uchwałą Zarządu Okręgowego z dn. 1.6. 1926 roku połączony pod kierownictwem ob. Niedziałkowskiego z dwóch dotychczasowych Warszawa-Miasto i Warszawa-Powiat, składa się z następujących jednostek administracyjnych: m. st. Warszawa, powiatów Warszawskiego, Błońskiego, Sochaczewskiego i zachodniej części Radzyńskiego.

Władze obwodowe składają się z Kierownika i Komendanta ob. Juliana Niedziałkowskiego, oraz referatów: 1) ogólnego ob. Marek Wierzbowski; 2) wyszkolenia, ob. Roman Zachowski; 3) propagandy i wychowania obywatelskiego ob. Gustaw Leinwandhaender;



Ob. Włodzimierz Golcz,
Sekretarz Kierownictwa
Obwodu Warszawskiego.

renie Warszawy reorganizację w tym kierunku, by na miejsce szeregu oddziałów słabych zarówno liczbowo, jak i jakościowo, stworzyć 3 zasadnicze oddziały, zaś dotychczasowe oddziały rozwiązać wzgl. połączyć, przyczem zasada winno być ściśle przestrzeganie art. 7 Statutu Zw. Strz. t. j. że wybierać i być wybranym mogą być tylko członkowie



Ob. Adam Miłobędzki,
Referent Sportowy
Ref. P. W. i W. F.
Obwodu Warszawskiego.

pełnoletni. W ten sposób na terenie m. st. Warszawy powstaną tylko 3 oddziały terytorjalne, z których każdy będzie posiadał po kilka świetlic jako ognisk oświatowych.

Niezależnie od powyższych zasadniczych oddziałów, prowadzących wyszkolenie piechoty, Komenda Obwodu



Ob. Marek Wierzbowski,
Referent Ogólny
Kierownictwa i Komendy
Obwodu Warszawskiego.

z członków Związku odkomenderowanych stworzyła następujące kadry: przy Baonie Nr. 1 szwadron jazdy; przy Baonie Nr. 2 kompanię marynarzy, oraz przy Baonie Nr. 3 pluton sanitarny.

Bezpośrednio od Komendy Obwodu zależą: szkoła podoficerska i orkiestra.

Teren powiatu Sochaczewskiego z ilością oddziałów 15 organizacyjnie stanowi 1 oddział z siedzibą w Sochaczewie i szybkimi krokami posuwa się naprzód w pracy ideowo-oświatowej — natomiast praca P. W. rozwija się słabo ze względu na brak środków komunikacyjnych, a co za tem idzie inspekcji, oraz trudności w przechowywaniu i utrzymaniu broni.

Pozostały teren: pow. Błoński, Warszawski i zachodnia część Radzyńskiego

4) sportowego ob. Adam Miłobędzki i 5) administracyjnego ob. Tadeusz Żenczykowski. Bezpośrednio od Komendanta i Kierownika zależny jest sekretariat z ob. Włodzimierzem Golczem, jako sekretarzem, oraz oddział sztabowy z ob. Wiktoorem Olezakowskim, jako komendantem.

Teren Obwodu pod względem możliwości pracy organizacyjnej można podzielić w następujący sposób: 1) m. st. Warszawa t. zw. garnizon Warszawski, 2) Pow. Sochaczewski i 3) pozostały teren prowincjonalny.

Teren Miasta (Warszawy) został w miesiącu maju r. b. pod względem pracy P. W. podzielony na 3 rejony baonowe: 1) Warszawa-Południe, 2) Warszawa-Wschód i 3) Warszawa-Północ. Obecnie kierownictwo obwodu na podstawie powyższego podziału przeprowadza na te-



Szermierka w Baonie Nr. 2. Na fot. strzelcy Oddziału Praga — Bogacki, Wiśniewski i Chudyba.

skiego i Mińska Mazow stanowi obraz silnej i intensywnej pracy, zarówno oświetlowej, jak i P. W., oddziałów Zw. Strzeleckiego.

Dobre środki komunikacyjne, częste z tego powodu inspekcje, a nade wszystko odpowiedni materiał kierowniczy pozwalała na intensywny rozwój organizacji. Ostatnio prace kierownictwa zmierzają z jednej strony do łączenia pod względem wyszkolenia blisko leżące oddziały w kompanje (do tej pory utworzono 2 kompanje — dalsza organizacja w toku), z drugiej strony przy tworzeniu nowych oddziałów przestrzega się przed tworzeniem małych i słabych oddziałów, natomiast tworzy się oddziały silniejsze, składające się z mieszkańców sąsiednich miejscowości, legalizując zarząd w jednej, zaś w innych tworząc drużyny wzgl. plutony detaszowane; gdyż dążeniem Komendy i Kierownictwa jest tworzenie ośrodków organizacyjnych w każdej choćby najmniejszej osadzie na podległym terenie.

Kierownictwo, dążąc do systematycznego rozwoju organizacji, chcąc by ta była silna i żywotna, znając te ujemne i dodatnie strony pracy organizacyjnej na podległym mu terenie i zmienioną obecnie po wypadkach majowych sytuację w państwie, zmierza do większej centralizacji we wszystkich działach organizacji, kładąc w ten sposób silne fundamenty pod sztandarem Zw. Strzeleckiego dla hasła: „każdy obywatel żołnierzem“.



Ob. Roman Żeczowski,
Komendant Baonu Nr. 2 i Referent
P. W. i W. F.
w Komendzie i Kierownictwie
Obwodu Warszawskiego.



Ob. Jan Drzewiecki
Komendant
Obwodu Warszawskiego
w czasie wypadków majowych.

REFERAT PRZYSPOBIENIA WOJSKOWEGO KOMENDY I KIEROWNICTWA OBWODU

Dotychczasowe wyszkolenie w przysposobieniu wojskowem i wychowaniu fizycznym, biorąc takowe od początków pracy strzeleckiej na terenach Obwodu Warszawskiego aż do jesieni r. b., nie było prowadzone w należyтым stopniu; nienależytość ta wyraża się w tem, że aczkolwiek istniały dobre chęci i mniej lub więcej fachowe rozplanowanie pracy, jednak zaczęty dobrze początek nie doczekał się nigdy właściwego zakończenia ściśle zamkniętych okresów wyszkolenia i nie dawał temsamem wyszkolonych szeregów strzeleckich w istniejących stopniach p. w. Doprowadziło to do tego, że na tysiące wpływających do „Strzelca“ osobników ani jeden procent w normalnej pracy strzeleckiej nie otrzymał świadectw p. w. Wyjątek w pracy tej stanowią ci strzelcy, którzy wskutek braku pracy lub odpowiednich składających się warunków bytowania byli odkomenderowani przez Obwód na wojskowe kilkutygodniowe kursy instruktorskie p. w. w pułkach w Warszawie i uzyskali tam stopnie pierwszy lub drugi p. w. Takich jednak jest stosunkowo nikła liczba, gdyż wyrazić się może powyżej około 5% ogólnej liczby tych, którzy przeszli dotychczas szeregi strzeleckie. Takie rezultaty wpłynęły bardzo niekorzystnie na ogólną opinię wyszkolenia w Związku Strzeleckim w stosun-

ku do władz wojskowych, jak również, co jest dla nas najważniejsze, w szeregach tych, którzy z miłą chęcią znaleźliby się w Związku Strzeleckim.

Stan ten jednak nie jest wyłączną winą dotychczasowych komendantów, gdyż w dużej mierze na powyższe wpłynęły: 1) brak instruktorów w dostatecznej liczbie wśród samych strzelców, 2) słaba pomoc wojskowa, 3) mniej lub więcej nieprzychylnie stanowisko władz wojskowych w czasach poszczególnych rządów.

Chcąc zakończyć dotychczasowy stan rzeczy, Komenda i Kierownictwo Obwodu postanowiły opracować zupełnie nowe zasady organizacji Obwodu, wprowadzając m. inn. w pracach swych specjalny referat p. w. i w. f., jako referat Nr. 2 Tak, jak każde inne referaty, referat ten posiada swego kierownika, który sam wzgl. przez czasowe powoływanie specjalnych komisji wyszkoleniowych w porozumieniu z oficerami p. w. pułków występujących na terenie Obwodu opracowuje lub uzgadnia programy na najbliższą przyszłość, opierając się na wytycznych z góry ustalonych, jako całość kształtu wyszkolenia p. w. i w. f. w „Strzelcu“. W komisjach wraz z przedstawicielami wojskowości przewodniczy Komendant Obwodu.

Nowy system pracy w tym kierunku ma na celu niedopuszczenie do powtórzenia się tak małych rezultatów dotychczasowej pracy i wypuszczenia w ciąg najbliższego okresu rocznego nie paru procent wyszkolonych strzelców, lecz możliwie 100%owego wyniku systemem normalnej pracy strzeleckiej w oddziałach bez uciekania się do specjal-



Komendanci Oddziałów, wchodzących w skład warszawskiego Baonu Nr. 3, z ob. Kazimierzem Wiklem (+) organizatorem bataljonu pośrodku.



Strzelcy na Placu Trzech Krzyży podczas walk majowych bronią publiczności przystępu do ulicy Wilejskiej.



Ob. Henryk Gecow

Komendant Kompanji Nr. 1
Obwodu Warszawskiego

którzy w szeregach strzeleckich teraz się znajdują; pozatem sposób ten oddziała przyciągająco na otoczenie dzisiejszych strzelców Obwodu. Należy jednak nadmienić, że system ten nietylko był wprowadzony dla oddziałów powiatu, które znajdują się w daleko gorszych warunkach pracy p. w. i w. f., jednak w daleko lepszych warunkach działania ideowego w Związku, — ile dla oddziałów Warszawy, gdyż Warszawa jest pulsem życia Polski, wpływów politycznych i miastem milionowym i uprzywielejonanem, i jak należy przypuszczać, należyćie prowadzona praca właśnie w kierunku p. w. winna nader usilnie wpływać na rozszerzenie wpływów Związku Strzeleckiego.

W związku z postawionemi sobie zadaniami w wyszkoleniu praca p. w.

którzy wstępują i po krótkim okresie pobytu w oddziale występują lub lazikują. Zwrócić należy przytem uwagę, że lazikujący nie będą dopuszczeni do egzaminów p. w., lecz tylko ci, którzy mają 75% stawienictwa się na zbiórkach, zaś 25% nieusprawiedliwionych lub też ci, którzy mają 50% stawienictwa, zaś resztę usprawiedliwionych. Postawienie sprawy w ten sposób na następny rok da daleko poważniejsze rezultaty z jednej strony dla Związku Strzeleckiego, jako propaganda pracy poważnie ujętej, z drugiej strony dla tych,

nych parotygodniowych kursów wojskowych. W dzisiejszej pracy odkomenderowaną na powyższe kursy miałby na celu wyłącznie doszkolenie, przeszkolenie lub stworzenie nowych sił instruktorskich z szeregów strzeleckich, gdyż i dzisiaj pomimo daleko odpowiedniejszych warunków pracy p. w. odczuwa się duży brak sił instruktorskich wojskowych. Dążąc do uzyskania wyników zamierzonych, w pierwszym rzędzie zdecydowano, by do tych, którzy rozpoczęli wyszkolenie strzeleckie nie dołączać nowo - wstępujących, chociażby rozpoczęło naukę stu, a zakończyć miało pięciu, to znaczy, Komenda Obwodu nie zwraca uwagi na tych strzelców,



Ob. Feliks Michałkowski,

Szef Kadry Szwadronu Konnego
Obwodu Warszawskiego.



Rozpoczęcie roku szkolnego w Oddz. Marki Obw. Warszawskiego, W kole u dołu — ob. Piotr Bicz, Komendant Oddz.

przybrała następującą organizację: całość wykszolenia nowo-wstępującego trwa przez dwa lata w ten sposób, że w pierwszym roku strzelec otrzymuje wykszolenie na pierwszy stopień p. w. — w drugim roku na drugi stopień p. w. Każdy z tych okresów zostaje zakończony egzaminem przed mieszaną komisją wojskowo-strzelecką, a absolwent otrzymuje świadectwo ze zdanego stopnia p. w. Okres szkolenia na 1-szy stopień p. w. został nazwany „Szkołą strzelecką”. Szkoła ta ma 2 okresy: Okres rekrucki, którego wykszolenie trwa przez 3 miesiące i ma na celu wyrobienie kandydata na karnego i ruchliwego strzelca z posiadaniem wiadomości zupełnych o karabinie wraz z umiejętnością obchodzenia się z nim i konserwowania. Poza tem wiadomości wstępne z szermierki, grenadierki, szkoły strzelca i marszów jako wstępna rzecz czekających strzelca trudności wykszolenia bojowego. Poza wykszoleniem wojskowym kandydat w tym okresie dokładnie zapoznaje się z historją i ideologją strzelecką. Okres ten zostaje zakończony pierwszym marszem w teren, jako marszem podróznym z zachowaniem łączności, przeglądem stanu wykszolenia i repetycją stwierdzającą poziom kandydatów. W zależności od wyniku kandydat przechodzi do następnego okresu szkoły strzeleckiej, t. zw. „okresu strzeleckiego”; jednocześnie kandydaci składają przyrzeczenie strzeleckie i zostają nominowani strzelcami. Ci, którzy nie zdali repetycji z należytym wynikiem, drugi raz przechodzą okres rekrucki. Okres szkoły strzeleckiej trwa sześć miesięcy i w dziale p. w. ma na celu wykszolenie strzelca w szkole pojedynczej szeregowca piechoty oraz całkowicie w mustrze zwartej. Okres ten, jako końcowy szkoły strzelca, zostaje zakończony egzaminem przed komisją mieszaną, i ci, którzy posiadli odpowiednie kwalifikacje z tytułu służby podczas trwania szkoły,

i dodatnie rezultaty egzaminu, otrzymują stopień pierwszy p. w. W razie urzędzenia przez władze wojskowe obozów letnich ci, którzy są w stanie, zostają odkomenderowani na powyższe, ci zaś, którzy wskutek warunków zarobkowych nie mogą brać udziału w obozach, muszą dodatkowo uczęszczać na wykszolenie letnie, oparte przeważnie na ćwiczeniach polowych. Ten dodatkowy okres doszkolenia zastępujący poniekąd przymusowy okres letni do uzyskania pierwszego stopnia p. w., trwa przez dwa miesiące. Jeżeli zatem nowy rok szkolny rozpoczyna się w dn. 1 października, to egzamin ze szkoły strzeleckiej następuje między 1 a 15 lipca, zaś w dodatkowym przymusowym okresie wykszolenia letniego wykszolenie w szkole strzeleckiej zakańcza się około 1 września i następnie strzelcy uzyskują czterotygodniowy urlop, podczas którego rejestrują się do dalszej pracy na stopień drugi lub przechodzą w stan bierny, t. j. rezerwy. W tym wypadku dla członków biernych są organizowane co miesiąc ćwiczenia dodatkowe, które mają na celu utrzymać strzelców w rezerwie w stałej łączności z oddziałem macierzystym, jak również w stanie zdolnym P. W

WYCHOWANIE OBYWATELSKIE I PROPAGANDA

Związek Strzelecki, zorganizowany dla celów przysposobienia wojskowego, odznacza się charakterystycznym zabarwieniem ideowym, i to go przede wszystkim wyróżnia z szeregu pokrewnych pod względem wojskowym i sportowym stowarzyszeń lub kadr wykszolenia, np. hufce szkolne.

Praca związkowa oparta na najświetniejszych tradycjach walk o Niepodległość, nie zawiera się w suchych li tylko formułach szkolnych, przeznaczonych teoretycznie dla użytku wykładowców

lub instruktorów; jak wszędzie indziej w życiu, tak w Związku Strzeleckim teoria pracy nabiera szczególnych cech praktyki w urzeczywistnianiu postulatów, które spowodowały utworzenie kadry ideowej przy Komendzie i Kierownictwie Obwodu Warszawskiego.

Mówić o wychowaniu i oświacie strzelców — to mówić o rzeczy niewątpliwie ciężkiej i często niewdzięcznej.

Zasada naczelną, już w zaraniu organizacji pracy ideowej było usiłowanie należytego zorientowania się i zrozumienie potrzeb słuchaczy, t. j. wszystkich strzelców na terenach podległych Obwodowi.

Trzeba więc było zbadać choć pobieżnie każdy większy środek pracy strzeleckiej i poznać słuchacza.

Dlatego też tu, jak wszędzie indziej, praca musi być odpowiednio usystematyzowana i ujęta w ogólne reguły. Jednym z zadań kierowniczych będzie stosowanie i tolerowanie indywidualności tak w pracy poszczególnych wykładowców, jak w nauce strzelców.

Indywidualność, stosowana w miarę i celowo, prowadzi do usamodzielnienia człowieka, którego się wychowuje. Praca oświatowa, mająca na celu wychowanie obywatelskie, wyrobienie Polaka w duchu państwowym i zaprawienie go do owocnej pracy na polu budowy placówek polskiej kultury i organizacji, choćby te placówki były tak drobne, jak bezdzielna para małżeńska, musi mieć na widoku tolerowanie i popieranie indywidualności. W ten sposób buduje się człowieka-obywatela, w ten sposób stwarza się strukturę psychiczną żołnierza, umiającego nietylko słuchać dowódcę, lecz również, zależnie od wypadków i okoliczności potrafiającego rozkazywać sobie samemu, mądrze i celowo.

W Komendzie i Kierownictwie Obwodu Warszawskiego funkcjonuje Referat Wychowania Obywatelskiego i Propagandy, oznaczony kolejną liczbą 3. Organizacja referatu, oparta na specjalnym regulaminie, opracowanym w początkach bieżącego roku szkolnego, przewiduje trzy działy pracy.

Oświata. Na pierwszym miejscu stoi dział oświaty, powierzony ob. Janowi Freyowi. Zadanie tego działu polega na organizowaniu stałych i systematycznych wykładów w poszczególnych oddziałach, na ewidencjonowaniu wykładowców i dobieraniu ich bądźto z pośród strzelców, bądź też z pośród sympatyków Związku.

Organem porozumiewawczym, oficjal-



Baon Strzelecki 2 garn. Warszawa - Miasto. Kompanja Nr. 1.

**Ob. Małachowski**

Zasłużony organizator Oddziału w Rembertowie, który jesienią r. b. w b. trudnych warunkach powstał przy fabryce „Pocisk”



Pluton Strzelecki Batalionu Nr. 3 w koszarach I p. Szwoleżerów podczas wypadków majowych (13 maja 1926 roku)

codziennych, tygodniowych i t. d., jak również różnych enuncjacji, ulotek, odezw, które w treści swej mogłyby dotyczyć spraw p. w., pośrednio zaś interesować się Związkiem Strzeleckim.

To też pierwsze zadanie działu prasowego polega na uchwyceniu jakiejś wrogiej notatki i odesłaniu jej do propagandy, która przygotowuje natychmiast kontr-notatkę do prasy, a pośrednio oddziaływać na opinie strzelca, propaganda bowiem nawet prasowa, ma przede wszystkim na celu członków Związku.

Drugie zadanie — to informowanie opinii publicznej przy pomocy prasy przyjaznej o poszczególnych wystąpieniach tych czy innych jednostek (np. dyrektorów fabryk, starostów i t. p.) przeciwko Związkowi na danym terenie.

Wreszcie trzecie zadanie, bezwzględnie najwładzniejsze — to praca pozytywna: informowanie opinii o pracy strzeleckiej, więc o marszach, ćwiczeniach, teatrze, zabawach i t. p.

Dział prasowy jest kierowany również bezpośrednio przez referenta wychowania obywatelskiego.

nie nie obowiązującym w dziale oświaty są „konferencje wykładowców”, zwyczaj z udziałem komendanta Obwodu, ob. Niedziałkowskiego i referenta wychowania obywatelskiego, ob. Leinwandhaendlera. Na konferencjach tych, których w bieżącym roku szkolnym odbyło się cztery, ustała się pewne dane i wskazówki programowe, bądź też przeprowadza się statystykę pracy w poszczególnych oddziałach Obwodu. Jeśli chodzi o intensywność w pracy oświatowej, należy podkreślić jej różnicę na poszczególnych terenach. Więc na terenie jednej np. kompanii powiatowej praca postawiona jest bardzo dobrze, podczas gdy oddziały, położone na terenie innym, po pół roku i więcej nie słyszą własnego referenta oświatowego. To też przed kierownictwem oświaty w Komendzie leżą jeszcze olbrzymie tereny pracy odłożym.

Propaganda. Drugim, niezwykle ważnym działem pracy jest propaganda związkowa. Działem tym kieruje osobiście referent wychowania obywatelskiego.

Propaganda strzelecka w Komendzie Obwodu prowadzona jest systemem centralistycznym, t. j. przy pomocy sił i środków z Centrali. Częste inspekcje oddziałów Obwodu dadzą możliwość kierownikowi referatu zorientowania się w doborze ludzi z danych oddziałów dla odbierania i stałego wykonywania instrukcji propagandowych.

Prasa. Trzecim działem pracy jest prasa. Zadaniem pracy tej polega na stałym i bacznym obserwowaniu prasy przyjaznej i nieprzyjaznej, wydawnictw

**Ob. Hetman**

Komendant Oddziału Związku Strzeleckiego w Rembertowie

STATYSTYKA ORGANIZACYJNA od 1 stycznia do 1 grudnia 1926 r.

Referat K.O. Obw. i Koła R.K.O. oddz.

L.p.	Posiedzeń	Ilość
1.	R.K.O. Ob. z Zarz. Obw.	21
2.	Plenarn. K.R.K. O.oddz.	10

Ogółem 31

ORGANIZACJA WSPÓLPRACY

1) 12 lutego — Stosunek wykładowcy do słuchaczy — prelegent J. Frey — uczestników 8.

2) 26 lutego — to samo, uczestn. 9. 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9 i 10) — od 26 lutego do 25 czerwca — Metody pracy — prelegent J. Frey, uczestników 74.

Ogółem wykładów — 10, uczestników 91

Wykładów w okresie sprawozdawczym wygłoszono 372.

Powołano do życia Sekcje Teatralną przy Baonie Nr. 2 (Warszawa-Praga) z ob. Uljaszem Stefanem na czele. Sekcja pracuje bardzo sprawnie, czego naj-



Baon Strzelecki 2 garn. Warszawa - Miasto, Kompanja Nr. 2.

lepszym dowodem — przedstawienie Koła (sztuka „Piosnki ułańskie“), urządzony w dniu 21 listopada o godzinie 19 w sali teatralnej 36 p. p.

Warszawa, dnia 25 listopada 1926 r.

WYKAZ JEDNOSTEK OBWODU WARSZAWSKIEGO I KOMENDANTÓW

Komendant Obwodu Niedziałkowski Julian.

Oddziały detaszowane, podległe bezpośrednio Obwodowi:

Blonie — Kmdt Malinowski Stefan.
Leszno, Plewnik, Kopytowo — Kmdt Rutkowski Wincenty.
Żyrardów — Kmdt Stypuła Jan
Sochaczew — Kmdt Grabowski Wacł.
Mszczonów — Kmdt Eksteja Karol.
Jeziorna — Kmdt Stępniaś Józef.
Piaseczno — Kmdt Huppert Ludwik.
Chroszczówka-Pludy — Kmdt Dziarski Antoni.

N. Dwór — Kmdt Afiek Bernard.
Kaczy Dół — Kmdt Pytasz Jan.
Marki — Kmdt Bicz Piotr.
Radzymin, Bybów i Ciemne — p. o. K. Wierzbicki Saturnin.

Falenica — p. o. K. Miller.
Radość — p. o. K. Krzykowski Brunon.
Żórawka — p. o. K. Woński Franc.
Rembertów — p. o. K. Hetman Józef.
Sulejówek — p. o. K. Olszewski Fel.
Jabłonna — Kmdt Czernuszyn Henr.



Strzelcy Obw. Warsz. brali czynny udział w wypadkach majowych.
Decydujący atak na Belweder od strony Łazienek

Baon 1 — Komendant Kossowski Wiesław, Kompanijni Filip Adolf.

Baon 2 — Komendant Żochowski Roman, Kompanijni: Uljasz Stefan, Żukowski Wacław, Ciesielski Władysław, MakSYMIAK Jan, Borucki Zygmunt.

Baon 3 — Komendant Rożnowski Edward, Kompanijni: Grzybowski Zdzisław, Olechnowicz Bolesław, Luxemburg Jerzy.

Kompanja 1 powiatu — Komendant Rzepko Wacław, oddz. Utrata — Komendant Rzepko Wacław, oddz. Pruszków — Komendant Żenyzkowski Tadeusz, oddz. Milanówek — zast. Komendanta Koczorowski Henryk, oddz. Grodzisk — Komendant Setek Antoni.

Kompanja 2 powiat — Komendant Gecow Henryk, oddz. Wołomin — Komendant Gecow Leonard, oddz. Tłuszcz — Komendant Rakowski Aleksander, oddz. Jadów — Komendant Wierzbicki Stanisław.

Naiskaitseililaste töö Estonias

W poprzednim artykule poruszyłem sprawę przysposobienia wojskowego kobiet w Łotwie. W Estonii sprawa ta pod względem faktycznym przedstawia się identycznie, natomiast pod względem zamierzeń na przyszłość wykazuje dalekoidącą odrębność w stosunku do Łotwy i Finlandji. Każde z tych państw w tej dziedzinie pracy zachowuje swe cechy, na które składają się konieczności życiowe w postaci lokalnych warunków, lub też przewaga narodowej indywidualności. W Łotwie Aizsardzes rekrutują się ze sfer inteligenckich, dlatego też cała praca jest utrzymana w „dobrym tonie“ i nosi charakter dobroczynny względem Aizsargów, a nie jest równoległym odpowiednikiem.

W Finlandji przeważał typ kobiety gospodini trochę daleki od „bas bleu“ lub „la garçonne“. Finka dobrze się czuje w swej prahistorycznej roli karmicielki wojowników, nie dostaje ataku nerwowego na widok męskiej bielizny, ale przeciwnie z całym spokojem przystępuje do jej szycia. Tutaj możnaby naszym przyjaciółom Finom postawić zarzut, że zachwycają się rycerskością na polu bitwy, ale zbyt mało wykazują kurtuazji pod względem swych dam. Obawiam się jednak, że gros Lotta-Swärd'ek nie rozumie doniosłości tej sprawy.

Dotychczas w Estonji praca kobiet przedstawia się w sposób podobny do „Aizsardzes“ i „Lotta-Swärd“. Zorganizowane są w koła równoległe do oddziałów męskich,

a zadania — gospodarka na manewrach, sanitarjat, praca kulturalno-oświatowa. Rokrocznie od 20 stycznia do 20 kwietnia, a więc w okresie zimowym, kiedy jest najwięcej czasu wolnego, odbywa się kurs sanitarny. Ukończenie kursu daje dyplom, kwalifikujący do pracy w tym dziale na czas wojny. Estonki urządzą doroczną loterję, festyny, koncerty i t. p., które pokrywają niedobory organizacyjne, powstałe wskutek szczupłości subsydjum państwowego.

W ostatnich czasach powstał wśród kobiecej organizacji przysposobienia wojskowego dość silny prąd, który postawił sobie za cel stworzenie kobiecej organizacji KaitseLiidu o charakterze zdecydowanie wojskowym. Zagadnienie to posiada w Estonji specjalne znaczenie ze względu na niewielką liczebność ludności (1.250.000). Naród estoński w czasie walk o niepodległość i w czasie pokoju wykazał głębokie umiłowanie ojczyzny, pierwszą też dzisiaj troską jest utrzymanie drogi zdobytej wolności. Estonia nie może zapomnieć o wypadkach grudniowych 1925 roku, w których ręka „ościennego mocarstwa“ odegrała poważną rolę. W czasie pobytu w Estonji członkowie polskiej delegacji na święta KaitseLiidu nie spotkali zorganizowanych oddziałów kobiecych. Widziałem strzelczynie estońskie tylko w charakterze miłych gospodyń na zawo-

dach strzeleckich koło Tallina, ponadto na święcie pieśni.

Korzystam z tego miejsca, aby podkreślić brak grupy polskiej na święcie pieśni w Estonji, a były re-

prezentowane wszystkie państwa bałtyckie. Nasze krakusy, czy górale wywołałyby napewno coś więcej niż poklask ogólny.

J. Drzewiecki.

Poza kręgiem tarczy strzeleckiej

Pod powyższym tytułem zapoczątkowaliśmy w numerze poprzednim dział prac obywatelskich o działach naszych, które nie będąc pracami związanymi bezpośrednio z przysposobieniem wojskowym należą jednak do tych, które do ogólnego dorobku prac obywatelskich w Polsce wnoszą nowe wartości. Wartości te są dwojakiego rodzaju: te, które tworzą niezaprzeczony dorobek narodowy w dziedzinie kulturalnej, społecznej lub ogólnonarodowej, oraz wartości, które bezpośredniego dorobku do ogólnej skarbicy narodowej nie wnoszą — niemniej przez walkę ze złem, które przenika do wszystkich dziedzin naszego życia państwowego i społecznego i niszczy komórki tego życia — mają za zadanie komórki te uchronić od rozkładu — te zaś, które już zakażone zostały — uzdrowić lub odnowić.

W numerze poprzednim mówiliśmy o tych pozytywnych pracach, odbywających się poza kręgiem naszej tarczy strzeleckiej — w niniejszym numerze musimy podnieść za-

gadnienie walki naszej z żywiołami, niszczącymi państwo nasze od wewnątrz.

Upadek moralności wśród kleru katolickiego.

W dniu 14 listopada r. b. strzelcy oddz. Lipsk nad Biebrzną udali się do kościoła na nabożeństwo z racji uroczystości „Młodzieży Polskiej“ — organizacji tworzonej nb. contra Związkowi Strzeleckiemu. Lojalność strzelców nie wzruszyła jednak patrona tej młodzieży ks. proboszcza Kuklewicza, który z ambony, po przeczytaniu Ewangelji wystąpił przeciwko strzelcom, nazywając ich „stowarzyszeniami szatańskimi“, podkopującymi podwaliny państwa, nową Targowicą, dążącą do rozbioru i pogńębienia Polski, którzy pójdą na służbę: jedni do bolszewików, drudzy do Niemiec, a biedny chłop pozostanie na miejscu i „będą walić go w dupy“.

Z całej działalności ks. Kuklewicza widać, że celem jego jest pokłócić Związek Strzelecki z Młodzieżą Polską, bez względu na skut-

WACŁAW LIPiŃSKI

(5)

BITWA pod Kostjuchnowką

Legł Hajec porucznik, poległo wielu innych, bitnych, starych żołnierzy. A najwięcej tam kości z 1-ej Narbutta kompanji i 2-ej Hajecowej...

Do 6-ej wieczór, drugi już dzień, w upale piekielnym i ogniu — przetrwaliśmy niezłamani...

O tej godzinie zmienia nas 1-szy pułk. Nasz odcinek — kompanja por. Dęba-Biernackiego.

W nieszczęsny Lasek Polski tłuką bez przerwy granaty. Ściągaliśmy już do ganku gdy wracał stamtąd por. Nilski. Wyglądał strasznie. Miast twarzy — szara maska stwardniała oblepiona warstwą kurzu ziemi i potu. Spękane, czarne usta, oczy w niesamowitej gorączce, munduru na nim nie znać zupełnie...

Powoli dźwigamy się 2-gą linją do lasku saperskiego, gdzie stoi nasz tabor bojowy. W prostej linii jest to ze dwa kilometry, a okopami i gankami będzie pięć.

Żółty piach ganków obsadził już 1-sy pułk. Przechozimy wśród nich milczący, spokojni, nieco dumni, a oni patrzą na nas z pełnym szacunkiem. Boć tyle, cośmy 5-tacy prześliśmy w tych dniach nikt jeszcze z brygady nie przeżył.

Dłuż się droga w płytkich gankach. Gonią za nami w ślad dymki szrapnelowe, gdyż captif już spozstrzegł nasze przesuwanie. Po 7-ej nad wieczorem zaszliśmy do lasku saperskiego. Ściągaliśmy grupkami, zmordowani do cna, wyczerpani bitwa, ogniem, spiekotą bezsennością. Coraz to w drodze mdał któryś z żołnierzy, szczególnie z 1-ej i 2-ej kompanji, które siedziały gdzieś w samym Lasku Polskim pod ciężkim ogniem, w płytkich okopach. W saperskim lasku jest już część baonu 2-go. Spotykam Pannenkę i pytam jakie u nich straty! Chwyta się za głowę, występując: Tunguz, Koneczny, Styczyński!!!...

I mówić chciał dalej, lecz bez słowa odchodzę. Nie chcę słuchać, nie mogę!

Zbiórka. Składamy broń w kozły i przedewszystkiem zaczynamy się myć! Po jakim, takim umyciu — zaraz obiad, lecz nawet nie skończyliśmy go jeść, gdy już w lasku roznosi się długi świst kul! Z Polskiego

ki a jak nas informują — choćby się ta walka skończyć miała nafet rozlewem krwi.

Związek Strzelecki czyni wszelkie wysiłki aby akcją ks. proboszcza, zmierzającą do rozbudzenia nienawiści i walki między bliźnimi jednej wsi uniemożliwić.

*

Na terenie obwodu Miechowskiego we wsi Kozłów ks. Wiśniewski dowiedziawszy się, że na Mszę św. do kościoła przybyli strzelcy — wybiegł z zakrystji w ornacie przed ołtarz i wymachując rękami, począł krzyczyć na strzelców, by się z kościoła wynosili. A gdy strzelcy mimo to w kościele pozostali, wrócił do zakrystji, rozebrał się z ornatu i opuścił kościół. Msza w tym dniu nie została odprawiona.

Z tej przyczyny w dniu tym przybyło do oddziału Związku Strzeleckiego 20 nowych członków.

*

Kurja biskupia w Kielcach w dniu 8.XI r. b. odmówiła uroczystej mszy w katedrze z okazji rocznicy odzyskania niepodległości Polski. Wogóle kielecka kurja biskupia odmawia nabożeństwa na wszystkie uroczystości z odzyskaniem niepodległości związane, a mianowicie:

Odmówiono mszy za poległych Legionistów w r. 1917;

odmówiono mszy za poległych

żołnierzy w walkach z bolszewikami w r. 1921. Obecna odmowa mszy dziękczynnej z powodu odzyskania niepodległości wyraźnie mówi o stosunku kieleckiej kurji biskupiej do państwa.

Msza odbyła się w kościele garnizonowym. Obok władz państwowych przybyli na mszę strzelcy.

*

Z pośród stosu skarg, jakie napływają ze wszystkich stron Polski, podaliśmy kilka typowych, aby nie nużyć czytelników. We wszystkich podajemy miejscowości, nazwiska księży i władz kościelnych, stwierdzając, że ponosimy pełną odpowiedzialność za prawdziwość przytoczonych faktów.

Inaczej do tej sprawy odnosi się „Polak Katolik“, który stawia nam szereg zarzutów. Rozpatrzmy je.

„W bardzo wielu Związkach Strzeleckich za parawanem ćwiczeń wojskowych prowadzi się wśród młodzieży wiejskiej i robotniczej podstępą akcję bezwyznaniową i antykatolicką. Centrala warszawska „Strzelca zakłada w oddziałach prowincjonalnych biblioteki dla młodzieży, w których najobficiej reprezentowany jest dział książek i brązur o charakterze nawskroś wrogim religii i Kościołowi. (Kłamstwo).

Z powodu braku należytego dozoru i karności w szeregach młodzieży strzeleckiej, szerzy się w zastraszający sposób pijaństwo i nierząd. (Oszczerstwo).

W związkach kresowych „Strzelca“ dają się zauważyć nastroje i prądy o charakterze komunistycznym“. (Oszczerstwo)

Sądźmy, że te wywody wystarczą, dlaczego zwalczać musimy „Strzelca“. (Sic!)

Ani jeden z zarzutów „Polaka-Katolika“, nie został poparty już nietylko dowodami, ale nie wskazują na ani miejsca, ani nazwisk, gdzie zarzuty te stwierdzić by się dało. Zmyślane kłamstwa i z palca wyssane oszczerstwa wystarczają „Polakowi-Katolikowi“ do wyciągnięcia wniosku, iż jego „wywody“ (dlaczego nie „dowody“) wystarczą do zwalczania „Strzelca“.

*

Powstrzymujemy się do nazywania tych rzeczy po imieniu. Ocenę pozostawiamy innym. My zaś przyjrzyjmy się skutkom. Oto autentyczny list, który przytaczamy w dosłownem brzmieniu:

Warszawa, dnia 8.II. 1926 r.

Szanowny Księżu Proboszczu!

List 10 złotych odebraliśmy za które serdecznie i wiele tysięcy razy dziękujemy, a dzieci Szanowny Proboszczu to z radością fotografię proboszcza z ściany wzięły i całowały, ciesząc się, że mamusią im kupi chleba, więc ja Ks. proboszczu dziękuję jeszcze raz za ów, tak obity datek, ale nieżycze sobie, ażeby Ks. proboszcz z dość szczupłej pen-

Lasku dochodzi zapamiętałe trajkotanie maszynek i porywisty gruchot karabinowego ognia. Co chwilę zrywa się ogromne, przeciągłe uurra, uurra!!!

2-gi baon i 1-y pułk cofają się — front 2-jej linii przelamany!

Natychmiast piorunem rozwijamy się nad brzegiem wzdłuż ściany wysokich sosen. Powoli już ściągają pierwsi zwiastuni odwrotu. Powoli, podpierając się szablą idzie Berbecki, otoczony swoimi sierżantami, za nim w pelerynie rozwianej Wyrwa.

Jakaś kompanja 2-go baonu rozwija się od nas na prawo. Słychać donośny lecz chrapliwy i zmieniony do niepoznania głos Wyrwy, wydającego dyspozycje.

— Rozwinęliśmy się i padli. Prawdopodobnie będziemy odsłaniać odwrot.

Od 2-jej linii jak pacierki rozsypane, zbliżają się tyraljerskie linje. Ciągły ogień i krzyki polatują od nich. W chwili pewnej, z pod lasku polskiego wyrzuciły w górę wysoko dwa słupy ognia i w szarzącym już dniu widać jak stamtąd galopem pędzą artylerzyści. Wyszadzili baterję i jaszczyki gdy już waliła się na nich tyraljera moskiewska, a sami wieją na łeb na szyję ku nam, przez pola.

Z lewej strony od ciemnego tła leśnego nieustanny dochodzi ogień i nieustanne wycie moskiewskich rot!

Tam 1-y pułk i 2-ga brygada osłania odwrot...

Za chwilę znów zbiórka — inne dyspozycje. Maszerujemy w tył kompanjami w odstępach 100 kroków, na most do Nowej Rarańczy. Początkowo kolumną, lecz gdy ostre świsty kul docierają gęściej, zjadliwiej — rozwijamy się w dwurząd.

Zapada zmrok. Maszerujemy pagórkowatym, piaszczystym terenem, porośłym zrzadka jałowcem. Za nami goni ciągle, nieustanne rosyjskie uurra!

Mrok coraz gęstniał, aż zapadła noc. Urwały się raptownie piaski, jałowce przeszły w krze wilgotne, w olszynki szelestne, pachnące rzeźwe łąki. Przez szeroką bagnistą łąkę prowadzi długi most. — grobla Garbachu. Głucho dudnią pod setkami stóp brunatne okrągłaki. Zewsząd wloką się maruderzy, pozapóźniani, ranni. Świst kul już nie dochodzi, natomiast w tyle za nami krwawi i zalewa niebo purpura łuny, tłucze się nieustanny gruchot karabinów i rozlewne, przeciągłe ura!!!

Noc jeszcze ciemniejsza zapadła, gdy ogarnął nas oddechem swym bór głęboki. Jakiś oddział obsadza

sji, miał się jeszcze na mnie kosztować, a teraz donoszę proboszczowi jeden fakt o rzymskim księdzu. Zdarzył się zeszłego tygodnia w środę nieszczęśliwy wypadek, zabił się przy rozbieraniu starych murów jeden człowiek imieniem Jan Wynkler, członek związku P.P.S. i członek Strzelca. Żona nieboszczyka zgłosiła w probostwie Panny Marji pogrzeb i Msza św. która się miała odbyć w sobotę. Za pogrzeb jak i mszę św. zapłaciła razem 45 zł. i 35 gr. gdy w sobotę przybyła żona zmarłego na mszę św. spotkał ją ks. wikary Kurland, i kazał jej o godzinie 9-tej przybyć do plebanji. Gdy żona zmarłego przybyła oświadcza się ów ks. Kurland jej że nieboszczyka męża pochować nie może i to dla tego że nie chodził do kościoła, należał do Strzelca, był P.P.S. no jednym słowem był bolszewikiem powiedział ów jego-ność najwyższej może jego sama pochować na cmentarzu gminnym, który ów ks. nazwał miejscem niepoświęconym i który służył tylko dla bandytów. W tem owa strapiiona niewiasta pobięła do komendanta oddziału Strzeleckiego kapitana Kicińskiego ten się postarał u władz wojskowych o zezwolenie pogrzebu na cmentarzu wojskowym. Jak się też odbył wczoraj dnia 7.11. 1926 r. o godz. 3-iej popołudniu z orkiestrą wojskową i plutonem strzelca, w którym i ja brałem udział, pogrzeb był wspaniały. Tysiące narodu brało udział, choć bez księdza ale honorowo.

Serdecznie pozdrawia cała

Rodzina Dekowskich.

A osobliwie dzieci dziękują proboszczowi za chleb który im przysłał

Używanie kościoła, ambony, a nawet św. Sakramentów — bo i takie rzeczy się trafiają, o czym już pisaliśmy — na giełdzie partyjno-politycznej i to do gry przeciw państwu, zmusi wkońcu uczciwą ludność do szukania nowych dróg dla zaspokojenia swych uczuć religijnych.

I nic tu nie pomogą groźby biskupów u ministra, nic tu nie może terror. Wielki inkwizycji minęły. Pobicie biskupa kościoła narodowego ks. Hodura wywołało wręcz odwrotny skutek. Oto list pisany do redakcji „Głosu Prawdy“ natchmiast po tym napadzie:

„Wstyd mnie pali za niecne sposoby walki tych, którzy w 1922 roku nasylali tłumy na najwyższego przedstawiciela majestatu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, ś. p. Prezydenta Gabriela Narutowicza, którzy włożyli broń w rękę niepoctyalnego zabójcy, którzy później odprawiali manifestacyjnie uroczyste modły po kościołach za duszę zabójcy, skazanego przez niezależny Sąd polski na karę śmierci.

Jako głęboko religijny chrześcijanin zostałem dziś przekonany, że prawda jest po stronie męczonych i dlatego wykreślam się z listy męczących, t. j. kościoła rzymskiego.

Służyć będę zawsze Jednemu i Jednemu Panu Memu w szeregach, w któ-

rych dla walk bratobójczych miejsca nie masz“

Niniejszy artykuł nie zmierza do walki z kościołem katolickim, choć o to nas oskarża. Przez sześć lat zgórą wykazaliśmy tyle cierpliwości przy nigdy nieustających prowokacjach księży, że stoimy poza sferą podejrzeń, których się wreszcie nie boimy. Niniejszym artykułem pragniemy dowieść różnym ks. ks. prałatom, że bardzo się mylą, usiłując nas sądzić miarą swej własnej cetyki i własnej moralności. Do ich cetyki się nie zniżymy, a cierpliwość nasza wobec nich polega nie na paru dołów, jak to nam usiłują snuować.

Doły te ciągną nas gdzieindziej. Stanowisko, jakie zajmowaliśmy dotychczas — dyktowały nam względy wyższe. Ale te względy nie sięgają dalej, aniżeli sięga wiara nasza w jakąkolwiek uczciwość i moralność tej polityki.

Zanik moralności wśród kleru musi znaleźć jakiś ekwiwalent w społeczeństwie. Życie nie znosi próżni.

T. Cs...y.

Do czego dochodzi

Poniżej drukujemy list oddziału Zw. Strzeleckiego w Lesznie do Pana Ministra Spraw Wewnętrznych, bez komentarzy, w przekonaniu, że ten niesłychany fakt wywoła ingerencję władz centralnych

za groblą świetnie maskowaną linję. Podoficerowie wyznaczają miejsca i strzelnice nieraz z groźbą na ustach, gdyż wiara odwrotem już zdemoralizowana.

Za tą ostatnią linją obronną, dźwigamy się ciągle przez piachy leśnej drogi. Pułk maszeruje w głuchym milczeniu zmordowany do cna, nad miarę ludzką utrudzony.

Miejscami, gdy droga leśna wbija się nagle w wilgotne bagna mostem wysokim, a po bokach czernią kałuże wody, wiara wypada z szeregu i rękoma, czapkami chłopce wstrętą bagnistą wodę. Próżno sanitariusze krzyczą, grożą, kląną na czym świat stoi. Nikt nie słucha...

Przechodzimy obok jakichś zabudowań, willi leśnych, zagród żołnierskich. Dyrekcję mamy na Nową Rarańczę — tam nocleg.

Późno już w noc rozkwaterowaliśmy się w długiej, ogromnej szopie i jak kamienie walimy się na ziemię.

Spaliśmy raptem dwie godziny. O 2-iej pobudka. Wstajemy ledwie żywi, chwiejący się na nogach.

Świt zaledwie bielił wierzchołki drzew, gdyśmy opuścili Nową Rarańczę, kierując się na Nowy Jastków. Tam stoi kilka pułków, jest komenda brygady. Oglą-

damy ze zdumieniem wspaniałe zabudowania czwar- tego pułku. Olbrzymie okna, wysokie, sklepione sale, widne i szerokie.

10-ciu ludzi maszeruje z Kocem w tył dla nawiązania łączności z 1-ym pułkiem, reszta zwala się na barłogi. Skwapliwie się wiara zaopatruje w rynsztunek, które- go stopy leżą w magazynach. W przebijaniu na górce chłopcy porzucali wszystkie swoje rzeczy. Ja swój tor- nister przyturgalem, porzadawałem tylko trochę biez- lizny i konserw. Papiery oddałem Zygmuntowi Chabowskiemu, który wczoraj został odesłany do sanitari- jat, gdyż po owej kilkogodzinnej kąpieli w bagnie trzęsie nim ustawicznie febra.

W Nowym Jastkowie śpimy do 2-ej po południu. Natychmiast po obiedzie zbiórka. Nie ruszamy jesz- cze, lecz pułk w pełnym pogotowiu. O jakieś 2—3 klm. słychać ostrą strzelaninę.

Noc z 6-go na 7 lipca.

Wydostałem Reformę z 4-go. Ofenzywa koalicji na wszystkich frontach, na flandryjskim szalona. Z dru- giej strony Niemcy poszli naprzód pod Łuckiem i sto- ją o 4 klm. od miasta. Walki tam ostre, zażarte.

Podobno na nasz odcinek legjonowy atakował cały

i że wreszcie ukrócone zostaną prowokacje organów państwowych, które za pieniądze państwa służą partji, to państwo zwalczającej.

Leszno, dnia 4 grudnia 1926 r

Do

Pana Ministra Spraw Wewnętrznych
w Warszawie.

Panie Ministrze!

W Lesznie dzieją się rzeczy straszne, zgrozą przejmujące. Bezprawie w Rzeczypospolitej zapanowało, dzięki zbrodniczej polityce jednostek piastujących urzędy, a stojących na usługach zakonspirowanej partji faszystowskiej.

W imieniu Rzeczypospolitej się gwałci najkardynalsze prawa obywatelskie tejże Rzeczypospolitej.

Dziś 4-go grudnia, po raz drugi w bieżącym tygodniu policja wkraça do drukarni „Kurjera Powszechnego“ w Lesznie i zabiera naczelnego redaktora, Stanisława Migdalewiczę, wywołując go do szpitala dla umysłowo chorych w Gnieźnie. Jedynie pismo lewicowo-radykalne, tu na Kresach Zachodnich, które stało się po wypadkach majowych w szeregach walczących o sanację stosunków wewnętrznych Polski, spotkało się z zawziętym oporem wrogów tej sanacji, na których usługach stoi policja, urzędnicy itp. Do walki z niewygodnym sobie pismem używa się środków hańbiących godność przedstawiciela Rządu i dep-

czących ustawy prasowe. Dowody tego niejednokrotnie już publikowaliśmy. Świadcstwa bezprawia leżą w aktach sądowych i w naszych rękach.

Panie ministrze! Wolność przekonań politycznych, o ile one nie są szkodliwe dla Państwa gwarantuje Konstytucja. Stróżę Konstytucji tej samej ją gwałca. W imię Rzeczypospolitej, w imię sprawiedliwości, wołamy, aby raz już kres położył tym nadużyciom! Prosimy, wołamy,

aby niezwłocznie zarządzono śledztwo i ukarano gwałcicieli spokoju i praw, by pociągnięto winnych do odpowiedzialności, a w pierwszym rzędzie burmistrza miasta Leszna — Kowalskiego.

Protest ten jako forma rezolucji uchwalonej na zebraniu Obwodowego Zarządu „Strzelca“ w Lesznie uchwalamy i przesyłamy Panu Ministrowi do urzędowania.

Następuje 38 podpisów.

WYCHOWANIE OBYWATELSKIE

Świetlice strzeleckie w walce z alkoholizmem

Na odprawie komendantów, która odbyła się dnia 5-go b. m. w Komendzie Głównej, Związek Strz. wypowiedział walkę alkoholizmowi. Poniżej podajemy artykuł dyskusyjny na ten palący temat, w nadziei, że wywoła on głośnie i twórcze echo w szerokiej sferze strzeleckich.

Red.

W miarę powstania i rozwoju cywilizacji, pierwotny instynkt niedowierzania i podejrzliwości, właściwy naturze ludzkiej, malał na korzyść instynktu towarzyskiego. Instynkt ten pozwolił na utworzenie rodów i plemion, tych elementarnych form społeczeństwa, dzięki niemu stopniowo łagodniały formy walki o byt, nawiązały się między ludźmi bardziej ludzkie stosunki.

Dlatego też instynkt towarzyski jako możliwy czynnik dodatni, musi być wzięty pod uwagę przez tych wszystkich, którzy na strzeleckiej niwie kulturalno-oświatowej pracują. Trzeba mu dać odpowiednie ujście i odpowiedni kierunek — i — naczaj, jak to się nazbyt często zdarza, realizuje się on w formach co najmniej niepożądanych, jeśli nawet nie wręcz szkodliwych.

Kto, jak kto, ale Polak nigdy obywatelkiem nie był. Szlachta chętnie jeździła na sejmiki i sejmy, do grozdów trybunalskich, na jarmarki. Zapusty polskie odbywały się hucznie i wesoło — a słynne „kuligi“, podczas których w kilkanaście sań jeżdżono od dworu do dworu, są typowym przykładem i dowodem polskiej towarzyskości. Instynktem

korpus rosyjski, a na odcinek naszego baonu, jedna dywizja. Zupełnie to możliwe. Wszak oni nas zalewali masą, liczbą, na Polską Górę i w okopy nasze pchali się kolumnami. Co tam były za masy, co za masy!...

O 3-ej odmarsz na Legjonowo. Kawalerja rosyjska musi być tuż za nami, bo ułani nasi kręcą się jak w ukropie. Coraz to dopada jakiś z pokrwawioną łapą, lub pobitymi końmi.

Do Legjonowa rwaliśmy gwałtownym marszem. Zawraca stamtąd pluton kawalerji prowadzony przez Bronka Wojciechowskiego i zanurza się w las drogą do Wołczka, na Nową Rarańczę. Nie upłynęło 10 minut a już posypały się stamtąd gęste strzały.

Moskale w Nowej Rarańczy już są.

Berbecki daje dyspozycje Narbutowi. Jeżeli się będziemy cofali na Końskie, — ubezpieczenie wystawia 2-gi bataljon, jeżeli na Pieriekriestje — 1-szy.

Za chwilę przypadają zgrzani, spoceni ułani, prowadząca za uzdzy kilka rosyjskich, dragońskich koni.

Odwrót na Końskie. Przepuszczamy obok tabory austriackie, galopem pędząc. sami zaś maszerujemy tą samą drogą, którąśmy przyszli z pod Jezioro do Kostiuchnowki.

Las pełen żywicznych tchnień, bujnych i mocnych. W Końskie mija nas 4-ty i 6-ty pułk, jakieś oddziały okopują się na brzegu lasu. Roja żywo rozmawia z Berbeckim, wiara z 4-go pułku wesoła i ochocza, raz żąc się odbija od naszych zmęczonych i przygnębionych twarzy.

(c. d. n.)

PAWEŁ I GAWEŁ

(Nie bajka)

*Paweł i Gawel w jednym żyli domu —
Paweł był cichy, nie wadził nikomu,
Za „Strzelca“ płacił co miesiąc obole —
Gawel najdziksze wyprawiał swawole,
Zwlekał z płacaniem „Strzelca“ prenumerat,
Aż mu redaktor wstrzymał go, rad-nie-rad.
Paweł, co „Strzelca“ nie czytywał kantem,
Został oddziału tegim komendantem —
Gawel, co „Strzelca“ więcej już nie dostał,
Jak był cieleciem, tak dziś wołem został.*

Mi-mo.

towarzyskim odznaczał się i chłop polski. Lecz, nie znajdując dlań innego ujęcia — szedł do karczmy, wypuszczonej przez pana żydowi warendę. I dziś zresztą czyni to samo — a po miastach naśladuje go w tem robotnik. Bo dokąd ma iść, aby dać upust wrodzonemu instynktowi towarzyskiemu? Gdzie spotkać się z kolegami, gdzie pogwarzyć o tem i o owem, podzielić się kumaztroską, wyplakać się w czyjaś kamizelkę, zasięgnąć rady, podyskutować o ostatnich wydarzeniach politycznych, pośmiać się i pożartować? Przecież nie w ciasnej izdebce, w której w dzisiejszych warunkach mieszkaniowych gnieździ się po kilka a i po kilkanaście osób. Więc gdzie? Chyba, że tylko w szynku, albo — w jednej ze świetlic strzeleckich, ale dopiero wtedy, gdy świetlice te zostaną odpowiednio przygotowane do rozpoczęcia walki strzeleckiej z szynkiem, który za trawa duszę i ciało olbrzymiej większości polskich obywateli.

Walka ta na naszym terenie może być zwycięska, gdyż faktem jest dowiedzionym, że nie wódka jest jedynym i największym magnesem, który ciągnie człowieka do szynku. Wódkę można mieć dużo taniej u siebie w domu. Ale za żadne pieniądze nie powiększy się własnej izdebki do rozmiarów sali restauracyjnej, nie przyozdobi się jej ścian na zawołanie i nie zapełni jej wielogłosowym gwarem, tak miłym dla człowieka, który odznacza się silnym instynktem towarzyskim. Wszystko to — bez najmniejszego uszczerbku dla spraw ściśle kulturalno-oświatowych — osiągnąć się da w naszych świetlicach strzeleckich.

Już sama ich nazwa wskazuje, że winny one przepełnić się światłem — nie tylko ideowym i moralnym, ale i światłem widocznym dla oczu fizycznych. Świetlica — to coś jasnego, miłego, przytulnego, nie zaś jakaś odrapana buda, której jedyną ozdobą są warstwy pajęczyny u brudnego pułapu. Trzeba ją zasnąć farbą pokryć jej ściany, przepasać je barwną wstęgą fryzu, zawiesić obrazami, miłemi dla oka strzeleckiego. Z sufitu zwiisać powinno kilka lamp, zalewających dostateczną ilością światła cały obszar świetlicy. Na czystej podłodze stanąć winien stół z przyborami do pisania i kilkoma piśmami — a więc przede wszystkim „Strzelcem“, „Głosem Prawdy“ i miejscowym dzienni-

kiem, przychylnym sprawie strzeleckiej. Bardzo pożądany jest jakiś dobry tygodnik ilustrowany. Kilka innych stołów powinny być przeznaczone dla osób pragnących oddać się grom towarzyskim — grze w domino, szachy, względnie jakąś dowcipną loteryjką. W lokalu powinna być dostateczna ilość wygodnych krzeseł i kilka ław pod ścianą. Wielką atrakcją takiej świetlicy stać się może odbiornik radjowy; Referat kulturalno-oświatowy czyni już starania w kierunku zaopatrywania świetlic strzeleckich w tanie i dobre aparaty radjo na warunkach wyjątkowo ulgowych. Koniecznością również wydaje się nam urządzenie w świetlicach tanich herbaciarni strzeleckich, wydających herbatę, kawę, mleko, wodę sodową i lemoniadę, przekąski, ciastka itp.

Do tak urządzonej świetlicy strzelec chętnie będzie zaglądał w godzinach wolnych od pracy zarobkowej i ćwiczeń. Zaspokoi ona wymagania jego instynktu towarzyskiego, da godziwą rozrywkę, odciągnie od szynku, a tem samem umocni go na ciele i na duchu, pozwalając mu w pełni osiągnąć doskonałą formę strzelecką. Znane są powszechnie fatalne skutki, jakie wywiera alkohol na organizm ludzki, szczególnie na serce i nerwy. A bez zdrowego serca i zdrowych nerwów — jakże osiągnąć dobre wyniki w sporcie strzeleckim i pieśszym? Stąd w walce z alkoholizmem Związek nasz zainteresowany jest nie tylko pośrednio, a rezultaty tej walki bezprzecznie odbiją się na rezultatach wszystkich prac strzeleckich.

Wszystko to piękne i ładne — odpowiednicie — lecz skąd wziąć na to środki? Z pustego i Salomon nie naleje... Słusznie! Ale prawdą jest również, że „praca przewycięża

wszelkie przeszkody“ (Leonardo da Vinci). Zaś nasz stary Rey z Nagłowic twierdził już czterysta lat temu, że „złe jest temu na duszy, kto zło o sobie tuszy“. Trzeba śmiało wziąć byka za rogi, po strzelecku, jak to czyni np. obywatel Chodzicki z Czortkowa, o którym pisaliśmy na tem miejscu w numerze poprzednim. Przede wszystkim należy wciągnąć do pracy obywatelki miejscowe, bo „gdzie strzelec nie może, tam strzelczynię posle...“ Wzbudzić w nich szlachetną ambicję, przemówić do serca — a zobaczycie, jaką wam świetlicę wysztytuja! Następnie — trzeba przyduścić miejscowe organy samorządowe, które posiadają pewne fundusze na walkę z alkoholizmem, argumentując, że odpowiednio urządzona świetlica strzelecka stanie się właśnie jednym z najważniejszych ognisk tej walki o zdrowie obywateli, a więc zdrowie i siłę kraju. Wreszcie, mając już pracę w tym kierunku rozpoczętą, zwrócić się można o pomoc do Rządu, który w swym budżecie posiada poważną pozycję na walkę z alkoholizmem i, jeśli otrzyma projekt konkretny i rozumnie umotywowany, z pewnością pomocy swej nie odmówi.

Cała rzecz w tem, żeby serdecznie i gorąco wziąć sprawę świetlic do serca i nie zasypiać gruszek w popiele. Mamy w tej chwili już 930 świetlic funkcjonujących, rozsianych po całym terenie Rzeczypospolitej. Istnieją więc realne fundamenty pracy w tym kierunku. Obowiązkiem strzeleckim jest wznieść na nich trwałe budowle, które, jak czatownie Korpusu Ochrony Pogranicza bronią Polski przed wrogiem zewnętrznym, bronić jej będą przed wrogiem wewnętrznym: alkoholem i jego skutkami.

J. P.

Wychowanie fizyczne i sport

NOWA ERA WYCHOWANIA
FIZYCZNEGO W POLSCE.

Kwestja wychowania fizycznego w Polsce w praktyce spoczywała w ręku dwóch instytucji państwowych, oraz w niezliczonych rękach organizacji sportowych i przysposobienia wojskowego.

To też pojmowanie zasad wychowania fizycznego, czy też sportowego, planowanie programów, wresz-

cie realizacja tych programów stosowana była dowolnie i niejednokrotnie bardzo rozbieżnie.

O ile bowiem młodzież w wieku szkolnym, uczęszczająca do szkół znajdowała się pod opieką wychowawcy sportowego, a młodzież poborowa otrzymywała w szeregach armji czynnej wychowanie fizyczne od instruktora sportowego, o tyle pozostała olbrzymia część narodu, zaledwie w nielicznych wypadkach

należąca do klubów sportowych, była i jest bez opieki i pomocy sportowej czynników państwowych.

Stan taki trwałby prawdopodobnie i nadal, gdyby komisje poborowe przy przeglądzie rekruta nie stwierdziły, że materiał ludzki, jaki armia otrzymuje do swych szeregów, jest pod względem rozwoju fizycznego niezadowolający...

Stwierdzono, że dla skrócenia służby w szeregach armji czynnej, armja musi otrzymać lepiej przygotowanego fizycznie rekruta. Stwierdzono, że dotychczasowa działalność państwowa na polu wychowania fizycznego jest niedostateczna i dająca zbyt niewidoczne rezultaty.

To też Rada Ministrów uchwałą ogólnie znaną, postanowiła wprowadzić powszechny obowiązek wych. fiz. i zcentralizować całą akcję w tym kierunku w ręku jednej instytucji a mianowicie w ręku Sztabu Generalnego, który odtąd staje się ogólną kuźnią nie tylko przysposobienia wojskowego, lecz i wychowania fizycznego narodu.

Kompetencje Ministerstwa Wyznań i Oświecenia Publicznego w zakresie wychowania fizycznego w szkołach pozostają nadal te same, z tym tylko zastrzeżeniem, że akcja przysposobienia wojskowego w hufcach szkolnych podlega kontroli i kierownictwu przydzielonych do tegoż ministerstwa instruktorów wojskowych.

Całkowita natomiast akcja wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego w wojsku i w społeczeństwie cywilnem pozaszkolnym, pozostaje w ręku Sztabu Generalnego i jego organów.

*

A teraz wypływa pytanie, jakie korzyści rzeczowe uzyskują przy nowym stanie rzeczy organizacje P. W., zajmujące się wychowaniem fizycznym swoich członków, czy też krzewiący sport w swojej organizacji?

W danym wypadku chodzi o Związek Strzelecki.

Organizacja nasza zarówno pod względem liczby członków jak również i pod względem sprawności organizacyjnej jest najsilniejszą organizacją przysposobienia wojskowego, traktującą sport i wychowanie fizyczne jako część składową wyszkolenia wojskowego.

Jakiej więc pomocy organizacja nasza potrzebuje aby sport i wychowanie fizyczne rozwijały się w myśl postulatów i zamierzeń rządu?

Organizacja potrzebuje trzech rzeczy:

Boisk i sal gimnastycznych, etatowych instruktorów i sprzętu sportowego, ludzi bowiem do ćwiczeń jest moc.

Jeśli te trzy potrzeby zostaną przez Sztab Generalny w całej pełni uwzględnione i dostarczone, reszta spraw organizacyjnych, programowych i wyszkoleniowych pójdzie jak z płatka.

Na nic się jednak nie przydadzą ustawy i projekty organizacyjne, jeśli zaraz na początku nie będą uruchomione boiska, sprzęt i instruktorowie etatowi, dla każdej jednostki organizacyjnej Związku.

Poinformować musimy naszych czytelników, że na konferencji odbytej w M.S. Wojsk. z przedstawicielami organizacji sportowych i przysposobienia wojskowego, reprezentant pana Ministra, ppłk. S. G. Ulrych, rozwijając wobec zebranych projekty rozbudzenia sportów w społeczeństwie cywilnym zobowiązał się w imieniu M.S. Wojsk. te właśnie najważniejsze i najbardziej palące potrzeby sportu i wychowania fizycznego w pierwszym rzędzie choć stopniowo uwzględnić i zado wolić zalecał.

Z chwilą więc praktycznego uruchomienia akcji, będziemy mogli stwierdzić, że w Polsce rozpoczęła się nowa era wychowania fizycznego.

Rózye.

JAK NAŁATWIEJ OBLICZYMY WYNIKI DRUŻYNOWEGO BIEGU LUB MARSZU?

Mała ilość czasomierzy, mała ilość personelu technicznego stoi zawsze na przeszkodzie tym, którzy organizują imprezy sportowe.

By temu zaradzić i by obliczenie biegu drużynowego mogło się odbyć i bez brania czasu, a tylko na punkty, podajemy poniżej sposób najprostszego i najszybszego obliczenia, zaznaczając przytem, że start musi być w tym wypadku dla wszystkich drużyn wspólny, co znów zaoszczędza bardzo dużo czasu, którego i tak już przy solidnej pracy coraz bardziej zaczynają nam brakować.

Otóż przypuśćmy, że urządzamy bieg do którego stają drużyny złożone z 5-u biegaczy

Pierwszą rzeczą po wplynięciu zgłoszeń sporządzić wspólną listę maszerujących zawodników każdej drużyny kolejnymi numerami. A więc zgłoszyli się 4 drużyny, co da w sumie 20 zawodników.

Oznaczamy teraz na podstawie kolejności zgłoszeń drużyn, kolejnymi numerami zawodników. Tak więc drużyna I otrzyma numery od 1—5, II od 6—10, III od 11—15, IV od 16—20.

Numer otrzymany umieszczają zawodnik na piersiach w ten sposób, by mógł być zawsze nawet zdaleka możliwy do odczytania. Przydzielone drużynom numery odnotowuje w liście zawodników sekretarz zawodów, by wiedzieć dokładnie jaki Nr. zawodnik otrzymał. (Specjalnej numeracji drużyn obok numeracji zawodników w mniejszych zawodach nie przeprowadzamy).

Zawodnicy opuścili start. Teraz na mecie czeka na ich przybycie kilku „celowniczych“, których zadaniem jest najdokładniej zanotować kolejno numery przybywających do mety zawodników. Jest to rzeczą najważniejszą z całych zawodów, gdyż od tego zależy sprawiedliwe obliczenie wyników drużynowych, to też celowniczymi powinni mieć 2—3 pomocników, którzy głośno zapowiadają Nr. przybywających do mety zawodników, które celowniczym natychmiast kolejno notują.

Po skończonym biegu, celowniczymi obliczają wyniki.

Otóż pokazało się po ustaleniu listy kolejności przybycia do mety, że:

miejsce	1	zajął	Nr.	5
„	2	„	„	9
„	3	„	„	10
„	4	„	„	17
„	5	„	„	11
„	6	„	„	14
„	7	„	„	8
„	8	„	„	1
„	9	„	„	12
„	10	„	„	3
„	11	„	„	4
„	12	„	„	16
„	13	„	„	13
„	14	„	„	18
„	15	„	„	2
„	16	„	„	6
„	17	„	„	7
„	18	„	„	15
„	19	„	„	20
„	20	„	„	19

Sumujemy teraz liczby kolejności przybycia do mety zawodników poszczególnych drużyn: drużyna I której zawodnicy nosili numery od 1—5 przybyła w następującej kolejności:

1 + 8 + 10 + 11 + 15 = 45 punktów. Drużyna II (numery od 6—

10) $2 + 3 + 7 + 16 + 17 = 45$ punktów. Drużyna III (numery 11—15) $5 + 6 + 9 + 13 + 18 = 41$ punktów. Drużyna IV (numery 16—20) $4 + 12 + 14 + 19 + 20 = 69$ punktów

Zwyciężą zawsze drużyna, która ma mniejszą sumę punktów, co jest równoznaczne z wcześniejszym przybyciem do mety jej zawodników.

W naszym wypadku zajmie pierwsze miejsce drużyna Nr. III — 41 punktami. Drużyny I i II mają równą ilość punktów po 45. Nie znaczy to by one miały dostać miejsce drugie.

W tym wypadku decyduje o pierwszeństwie lepsze miejsce pierwszego biegacza drużyny. Ponieważ w naszym przykładzie biegacz Nr. 5 z drużyny I przyszedł wcześniej do mety niż biegacz Nr. 9, należący do drużyny II — drugie miejsce otrzyma drużyna I, trzecie drużyna II.

Jeśliby się zdarzyło, że dwu biegaczy przychodzi do mety razem tak, że celownicowie nie mogą ustalić komu przyznać pierwszeństwo, to obaj otrzymują jednakową kolejność, czyli równą ilość punktów, przyczem następny biegacz otrzyma tyle punktów więcej, ilu biegaczy razem przybyło do mety. Przykład: na 5 miejscu przybywa do mety 3 biegaczy pierwszemu z nich przyznaje się 5 miejsc, co równa się po 5 punktów. Zato następny przybywający do mety biegacz nie otrzyma 6 ale $5 + 3 = 8$ punktów czyli ósme miejsce.

Jeżeli zawodnik nie kończy biegu, drużyna zostaje zdyskwalifikowana. Dla tego też praktykuje się często w ten sposób, że regulamin przewiduje uczestnictwo w drużynie np. 6 zawodników lub nawet dowolną ilość, przyczem przy obliczaniu bierze się tylko pod uwagę 4 pierwszych zawodników danej drużyny. Sposób ten ma na celu zabezpieczenie drużyny przed niespodziewanym wypadkiem lub zasłabnięciem któregoś z zawodników, bez którego drużyna musiałaby ulec dyskwalifikacji. Są to najkardynalniejsze i najprostsze zasady obliczania biegów i marszów drużynowych o ile naturalnie te ostatnie nie muszą się odbywać całym zespołem.

K.

UPRAWIAJMY GIMNASTYKĘ I SPORTY ZIMOWE

Przyszła zima. Jej biały całun pokrył szarą ziemię, zielone boiska i łąki, na których do niedawna słychać było rozgwar młodzieży uprawiającej sporty.

Dawniej mniemano, że ze śniegiem kończą się wszelkie poczynania sportowe, a zwolennicy zielonych boisk ska-

zani są na przymusowy zimowy nie-dźwiedzi sen.

Z biegiem czasu przekonano się, że zimowy sen jest dla uprawiającego sport kłeską. Ta przymusowa bezczynność przyprawi o stratę wszelkich uzyskanych w sezonie wyników, że z wiosną trzeba na nowo od początku zaczynać i długo czekać na powrót do jesiennej doskonałej formy cielesnej.

By tego wszystkiego uniknąć postanowiono i u nas wzorem zagranicy pracować sportowo przez cały sezon zimowy — by utrzymać się cały ten czas w dobrej kondycji fizycznej, która sama przez się, skraca prawie o połowę czas dojścia z wiosną do pełnej formy w swej specjalności sportowej.

Tak więc jeśli piłkarz z powodu wielkich mas śniegu i mrozu nie może zająć się „kopaniem” — to powinien wziąć się do innej jakiejś pracy sportowej, która chociaż nie te mięśnie ćwiczy, które przy piłce zazwyczaj używa, to jednak pod względem wpływu na serce i płuca będzie bardzo podobną i utrzyma te najważniejsze organy sportowe w znakomitej funkcji.

Przeciwnie będzie czynił miłośnik narciarstwa, który znów w lecie musi się np. poświęcić lekkiej atletyce czyli grom sportowym, by oczekiwać pierwszego śniegu zupełnie przygotowanym do przypaniania nart.

Jak przeprowadzić zimowy trening? Przedewszystkiem należy się poddać intensywnym ćwiczeniom gimnastycznym, by utrzymać wszystkie mięśnie w dobrej formie. W tym wypadku gdyby nawet nie uprawiał ktoś innych sportów, już samą dobrze poprowadzoną gimnastyką sportową można osiągnąć doskonałe rezultaty. Jeśli się przyjrzymy obecnemu życiu sportowemu stolicy, stwierdzimy, że prawie wszystkie kluby sportowe — bez względu na rodzaj sportu uprawiają w bieżącym sezonie intensywnie gimnastykę. Takim byłby jeden rodzaj treningu.

W drugim wypadku w braku możliwości treningu gimnastycznego w posiadaniu odpowiedniego lokalu — to zorganizowanie gier sportowych w formie powszechnie znanej piłki koszykowej i piłki siatkowej; ta druga nadaje się raczej dla kobiet niż mężczyzn. Specjalnie należy cenić piłkę koszykową, która odbywając się na małej przestrzeni zmusza grających do intensywnego wysiłku, dając tem samem doskonałą wszechstronną pracę mięśniom, sercu i płucom. Będzie naturalnie jeszcze lepiej jeśli do krótkich lekcji gimnastycznych dodamy kilkanaście minut intensywnej gry.

Jeśli nie możemy korzystać ani z gimnastyki ani z odpowiedniej sali do zorganizowania gier sportowych, powinniśmy sięgnąć zawsze nawet i przy uprawianiu gimnastyki i gier do bogatego repertuaru sportów zimowych.

Najtańszym zimowym sportem jest łyżwiarstwo. Kto ma pod ręką kawalek stawu lub rzekę, niechże szybko sprawi sobie łyżwy i wykorzystaj w całej pełni sezon zimowy. Nikt nie zaprzeczy, że szybki ruch na mroźnym, czystym powietrzu daje dużo zdrowia i zadowolenia.

Idąc dalej — nie możemy pominąć miłośnictwem — saneczkarstwa. Bardzo popularny ten sport zagranicą, u nas jest jeszcze w górzystych okolicach mało rozwinięty. O ile uprawiany jest w naszych centrach przez sfery zamożne o tyle w innych miejscowościach górzystych — nie jest zbyt popularny. Jakkolwiek w samym zjeździe ciało bierze dosyć bierny udział — to jednak ze względu na stronę psychiczną, kierowanie rozhukanemi sankami, ma saneczkarstwo duże znaczenie. Ponadto kilkakrotne odbycie podchodu na miejscu zjazdu też nie będzie dla organizmu wykonywującego to wszystko w idealnie czystym powietrzu bez znaczenia.

Przechodząc do arystokratycznych u nas jeszcze nart — zaraz na początku dodamy, że są one sportem już miętłko górskim, ale także płaszczyznowym. Niezawodnie już to po płaszczyźnie traci dużo na swych walorach sportowych — jest jednak dobrym intensywnym treningiem zimowym. W wyszkoleniu wojskowym i stosowaniu praktycznym może narciarstwo wschodnich połaci kraju mieć dla nas z różnych względów bardzo duże znaczenie. W górach jazdę na nartach nazwano słusznie „królową sportów” ze względu na bardzo dużą energję, jaką daje uprawiającym ją.

Niestety drogi sprzęt w dużej mierze utrudnia organizowanie tej gałęzi sportu. Nadmienić tu należy, że naprzykład — rząd austriacki rozdaje darmo setki nart między mieszkańców gór — chcąc w ten sposób uczynić popularny narodowy sport i u nas jak ostatnio słychać takąż akcję ma zapoczątkować Polski Związek Narciarski — rozdawnictwem tanich nart między młodzież górską obojga płci.

Kończąc nasze wskazówki — spodziewamy się, że tegoroczny sezon należyście w swych oddziałach strzeleckich wykorzystacie, organizując sekcje sportów zimowych.

K.

CO NIESIE TYDZIEŃ SPORTOWY NA WYMARCIU

Biały pokrowiec śniegu nasuwa troskę o godne spędzenie zimy, a jednocześnie przypórza zapomnieniem dzieje letniego sezonu sportowego, który wymiera.

Na placu boju pozostaje jeszcze tylko piłka nożna. Ale i piłkarze rozgrywają obecnie ciekawsze partje w zaciszu ciepłych sal, niż na zimnych i wilgotnych boiskach.

Jeśli zapytamy kogokolwiek bądź ze sportowców co go więcej w ubiegłą niedzielę bardziej zemocjonowało — czy wiadomości, że Cracovia pokonała Turystów 7:1, Wisła zaś rozegrała 2:2 z nowym członkiem kl. A w Tarnowie, że „Śląsk“ z Siemianowic bijąc kolejowy K.S. wszedł do kl. A, lub że warszawska Polonia pobila warszawski Ruch 6:3, czy też wieść, że odbyła się mowa konferencja w sprawie ligi — każdy odpowie — sprawa ligi jest obecnie centralnym zagadnieniem piłkarstwa polskiego, obok którego w kąć pójść mogą wszystkie „wyniki“.

Utworzenie „Ligi“ jest na dobrej, choć smutnej drodze.

Grupa czołowych klubów piłkarskich w trosce o swoje kasy postanowiła utworzyć „Ligę“ 12—14 najlepszych polskich klubów, które rozgrywałyby między sobą mistrzostwa Polski.

Projekt pomyślano w ten sposób, że zainteresował on nietylko przyszłych członków „Ligi“, ale i czołowe kluby kl. B., które weszłyby przy tej kombinacji do kl. A. — Mecze „Ligowe“ gromadziłyby większe tłumy widzów, gotówka wpływałaby szerszym strumieniem do kas „ligowych“ klubów, piłka nożna jednak przeistaczałaby się stopniowo na tej płaszczyźnie ze sportu na widowisko, gracze na aktorów i wkrótce z pięknego sportu piłkarskiego został by — zawodowy cyrk piłkarski.

W chwili, gdy „cyrk“ jaki bankrutuje wkraczanie na tę drogę jest rzeczą i nierozsądną i niebezpieczną.

Stworzenie „Ligi“ to skazanie piłkarstwa na wymarcie jako sport. Widowisko piłkarskie zaś utrzymywać się może tam tylko, gdzie łoży na nie 50-60 tysięcy widzów w stosunku do jednego klubu. U nas żaden klub niema więcej nad 5 tysięcy widzów i mieć więcej nie będzie. Filasko ewentualnego zawodowstwa jest pewne. Klubów piłkarskich w Polsce mamy setki, graczy dziesiątki tysięcy.

Wszyscy oni powinni zaprotestować gorąco przeciwko systematycznemu i stopniowemu torowaniu dróg zawodowstwu. P.Z.P.N. powinien pamiętać, że jego troską być powinno dobro sportu piłkarskiego, a nie kilkunastu klubów, które mają dobrą, choć nierozsądną wolę porzucić szeregi amatorsztwa.

Jeśli Związek Piłkarski obowiązku swego nie potrafi wypełnić — niech głos zabierze Związek Związków Sportowych, niech przemówią władze, powołane do czuwania nad zdrowiem i poziomem ruchu sportowego.

Liga — to koniec rozwoju piłkarstwa polskiego — początek jego wegetacji.

My chcemy, żeby sport piłkarski się rozwijał dalej.

Ubiegły tydzień „ligowym“ koncepcjom przyniósł bodaj że pewność zwycięstwa na Walnym Zgromadzeniu P.Z.P.N. Robotą prowadzona jest zreżnie.

PIESZO DOKOŁA POLSKI.



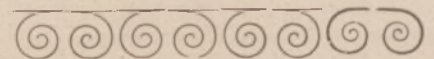
Dwaj dzielni strzelcy z Mławy, ob. ob. A. Kołakowski i B. Wyszomirski, wybrali się w podróż pieszo naokoło Polski. Odwiedzili już Ciechanów, Pultusk, Nasielsk, N. Dwór, Jabłonnę i Warszawę, z kąd udali się w dalszą drogę — przez Częstochowę, Katowice, Kraków i t. d. — aż do celu... Życzymy im dobrych dróg i — dobrych ludzi na tych drogach...

OBOWIĄZKIEM STRZELCA

JEST:

OPLACAĆ REGU-
LARNE PRENUME-
RATĘ ZA SWE PIS-
MO STRZELECKIE

!!!



Adres Redakcji i Administracji: ALEJE JEROZOLIMSKIE № 27. TELEFON 415-81.

Administracja otwarta: od g. 12-ej rano do 3-ej p. p. Konto czekowe P. K. O. 3.944.

Redaktor przyjmuje: od g. 12—14.

Redakcja rękopisów nie zwraca.

Przedruk artykułów dozwolony z zaznaczeniem źródła.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr.

Numer pojedynczy 40 groszy, zagranicą o 50% drożej.

CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., 1/2 strony 120 zł., 1/4 strony 70 zł., 1/8 strony 40 zł., 1/16 strony 20 zł.

Redaktor: TYTUS CZAKI.

Wydawca: TOW. ZWIĄZEK STRZELECKI

„Strzelcy starali się o pracę”...

Utrata pracy jest dziś często równoznaczna z wytrąceniem poza nawias społeczeństwa. Bo człowiek realny nie jest podobny do owych ewangelicznych ptasząt, które „nie sieją, ani nie orzą”. Człowiek nie tylko pracuje, aby żyć — ale żyje, aby pracować. Praca daje człowiekowi nie tylko zarobek materialny — daje mu zadowolenie moralne z poczucia pełnionego obowiązku i znaczenia węzły łączności między jednostką, a społeczeństwem. Tyłko niedowarzony głupiec może nazwać pracę przekleństwem ludzkości. Jest ona jej największym błogosławieństwem, wyzwalając w człowieku instynkty twórcze i prowadząc go po drodze coraz to nowych zdobyczy. Gdyby praca nie była koniecznością, należałoby ją wymyślić, inaczej ludzkość zgnuszałaby i zdziczała, powracając w szybkim tempie do epoki człowieka jaskiniowego. „Cogito, ergo sum” — myślę, więc jestem — mówił Rzymianin. Z większą jeszcze słusznością możnaby powiedzieć: „pracuję, więc jestem”.

Tak! Człowiek, który przestaje pracować — przestaje istnieć. Nie tylko dlatego, że grozi mu głód i nędza, które mogą unicestwić jego życie fizyczne. Życie bez pracy, istnienie poza pracą jest groźne nie tylko dla fizycznego, lecz i dla moralnego organizmu człowieka.

Stracił pracę. Jeśli otrzymał z tego tytułu jakieś odszkodowanie pieniężne, miał parę dni lub parę tygodni przed sobą na rozważenie się w sytuacji. W pierwszej chwili nie brał jej zbyt tragicznie, zwłaszcza, jeżeli był jeszcze dość młody, by nie utracić zaufania w swe siły i swą dobrą gwiazdę. Może nawet bawiły go z początku te niespodziane „wakacje”. Odwiedzał kolegów, włóczył się trochę po mieście, rozpytywał się tu i owdzie, kręcił się po domu. Prędko jednak nastrój ten uległ zmianie. Coraz więcej dręczyć go poczynały niepokój, że oto dzień za dniem mija, ten obiecuje, ów popiera — a jakoś nic się nie nadarza. Podwoił, po-

troił swe zabiegi. W miarę malejących zasobów pieniężnych redukował swe żądania. Gotów był nawet wyrzec się swego fachu, podjąć się obcej sobie, bodaj najcięższej pracy za lichą zapłatę — ale nigdzie go nie przyjęto. Ostatni grosz uciekł z kieszeni i do domu zawitała nędza. Jeden po drugim wyprzedawał swoje graty, przyodziewek, a wreszcie przyszła chwila w której nie miał już dłużej do wyniesienia do lombardu lub do handlarza starzyzną...

Lecz może miał rodzinę, która nie opuściła go w potrzebie, dzieląc się z nim skromnym zarobkiem? Może, jako bezrobotny zarejestrowany pobierał zasiłek z kas państwowych? Tak, uchroniło go to przed śmiercią głodową — ale pozostawiło poza nawiasem społeczeństwa. Stał się jakgdyby cieniem tego człowieka, którym był w poprzednim, szczęśliwym okresie pracy. Potrzeby swe fizyczne zmiejszał do minimum, stracił wiarę w siebie i swe siły, stał się apatycznym, bezwolnym, wynędzniał fizycznie i moralnie. Dzień każdy żłobił nowe, coraz to głębsze szczyby na jego ambicji i godności ludzkiej. Aż przyszło to nieubłagane, co przyjść musiało. Przywykł. Pogodził się ze swym losem. Przestał poszukiwać pracy. Nie kwapił się już do niej. Odzwyczaił się pracować, stacząc się coraz niżej, zbliżając się powoli do poziomu „zawodowego bezrobotnego” — tej najsmutniejszej anomalji naszych czasów wojennych, wytworu oplakanych warunków ekonomicznych, które panują dziś prawie w całej Europie.

W powyższym obrazie nie zgaszczyliśmy barw, unikając koloru czarnego, pragnąc pokazać typ przeciętny. Bywa gorzej. Świadczyć o tem mogą obfite kroniki samobójstw, kradzieży i napadów rabunkowych, popełnianych przez nie szczęśników, których na tą drogę popchnęła — utrata pracy. Bez cienia przesyady rzecz można, że niesprawiedliwione absolutną koniecznością ekonomiczną pozbawienie kogoś pracy, jest równoznaczne ze świadomym zamachem na jego zdrowie, a może nawet i życie — fizyczne i moralne. Jest zbrodnią społeczną, jedną z najpotworniejszych, chociaż nie wymienioną przez kodeks karny. Jest podłością

najnikczemniejszą, niegodną istoty, która ma pretensje do nazwy człowieka. Jest wreszcie grzechem najcięższym, przeciwnym nauce Chrystusa. „Byłem głodny i nie nakarmiliście mnie. Byłem spragniony — i nie napoiście mnie. Idźcie, przekłęci, w ogień wieczny!”...

Zgroza bierze na myśl, że zbrodnie podobne są u nas na porządku dziennym, wywołane zaślepieniem partyjnym, zrodzone w mózgu i sercu pełnym nienawiści. Czyżby prawdę powiedział Żeromski, który oburzony odmową biskupa krakowskiego na złożenie w podziemiach wawelskich zwłok Słowackiego, napisał: „Podstawą wszelkiej rzeczy polskiej jest nienawiść?”...

Bo posłuchajmy, co pisze organ pomorskiej kultury rozpadającego się endectwa, „Słowo Pomorskie” w numerze z dnia 17-go ub. miesiąca:

„Po przewrocie majowym jak w wielu miastach Pomorza tak i u nas założono osławionego „Strzelca”... „Strzelcy” starali się o pracę. Naturalnie, żaden rozumny pracodawca ...nie przyjmuje rewolucjonistów”. „Strzelcy” miejscowi, którzy jednak chcieli pracować, zgłosili się do tuł. Powstańców i Wojaków. Lecz ci podziękowali za wątpliwych gości”.

A teraz przejrzyjmy naszą „Kronikę Organizacyjną”. Posłuchajmy licznych głosów na naszych odprawach i zebraniach strzeleckich. Tuż taj książd z ambony wzywa do odbierania strzelcom roboty, tam dyrektor fabryki grozi wydaleniem za należenie do Związku, ówdzie „redukuje” inspektor szkolny...

Ludzie, czy szakale!?! Na widok ich metod walki wierzyć się zaczyna w twierdzenie pewnego filozofa, że człowiek jest małpą, która zrobiła karierę... Ale Polska, to nie las dziewiczy, to nie królestwo szympanów i pawianów endeckich. To Rzeczpospolita Pracy — pracy uczciwej, do której każdy ma prawo. Walka ze Strzelcem i na tem polu klęskę ponieście. Bo Strzelec walczy o Polskę mocną, praworządzą, demokratyczną i bogatą, w której dla nikogo chleba i pracy braknąć nie może. Zaostrzenie metod tej walki ze strony naszych przeciwników — to oznaka niechybna, że zbliża się już moment ostatecznego zwycięstwa naszych idei. „Na

Strzelca niema śmierci!" Mimo szykan i prześladowań rośnie w liczbę i siłę z dniem każdym. Tysiąc nowych członków staje co tydzień do apelu. Oto najlepsza odpowiedź tym, którzy nie mając broni moral-

nej, drogą potwornego szantażu próbują wyrzucić nacisk szantażu pródności strzeleckiej. Jeszcze tylko jeden mocny wysilek, obywatele, a przyjdzie czas, w którym posiadanie legitymacji strzeleckiej bę-

dzie powszechnie w Polsce uznane nie tylko za najlepszy dowód obywatelskości, ale będzie wymagane przez wszystkich pracodawców.

Jan Piotrowski.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

POD REDAKCJĄ MI-MO

Wielki gwiazdkowy Turniej Rozrywkowy

Pragnąc zachęcić liczne koła strzeleckie do wzięcia udziału w naszych „Rozrywkach umysłowych”, redakcja „Strzelca” ogłasza dla swych prenumeratorów czterotygodniowy „Turniej rozrywkowy”, którego laureatom przypadną w udziale

LICZNE CENNE NAGRODY:

NAGRODA PIERWSZA: Mundur strzelecki,

NAGRODA DRUGA: Łuk i 2 strzały,

NAGRODA TRZECIA: Dzieło p. t. „Igrzyska VIII Olimpiady” dra Stanisława Polakiewicza,

NAGRODA CZWARTA: Półroczna bezpłatna prenumerata „Strzelca”,

NAGRODA SZÓSTA — PIĘT-NASTA: Pięć egzemplarzy książki K. A. Czyżowskiego „Strzelec Rzeczypospolitej” i pięć egzemplarzy książki porucznika J. Podoskiego „Karabinki małokalibrowe”.

WARUNKI TURNIEJU:

1) W Turnieju biorą udział wszyscy prenumeratorzy „Strzelca”, którzy wnieśli prenumeratę za kwartał czwarty, lub za miesiąc listopad r. b. Rozwiązania nadsyłane przez prenumeratorów zalegających z opłatą prenumeraty, nie będą przyjmowane. W celu ułatwienia opieszalym płatnikom wzięcia udziału w tym Turnieju i dania im czasu na poprawę, kontrola w tym kierunku odbędzie się dopiero za miesiąc, t. j. przy czwartym zadaniu turniejowym.

2) Zwycięzcą turnieju będzie prenumerator „Strzelca”, który odgadnie cztery zadania, umieszczone w czterech kolejnych numerach „Strzelca”.

3) O przydziale nagród stanowić będzie losowanie w obecności delegatów Zarządu i Komendy Głównej.

TRZECIE ZADANIE TURNIEJOWE: „ZADANIE Z OSIOŁKAMI”



Na rysunku widzimy dwóch jeźdźców i dwa osiołki — zbiedzone, nieszczęśliwe, pożałowania godne. Ale „pańskie oko kotia tuczy”. Niech no dosiada tych kłapouchów dzielni strzelcy z warszawskiego szwadronu, a pokażą, że pod nimi nawet osły nabiorą fantazji!

Zadanie nasze polega na zmuszeniu osiołków do ognistego galopu. Aby tego dopiąć, należy rozciąć rysunek na trzy części wzdłuż linii kropkowanych i, układając je dowolnie, tak złożyć, aby jeźdźcy znaleźli się na siodłach, a osiołki rozpedziły się, jak na wyścigach...

Rozwiązanie należy nakleić na osobnej ćwiartce papieru i przesłać do Redakcji „Strzelca” z adnotacją na kopercie: „Dział rozrywek umysłowych”.

Termin dziesięciodniowy.

ROZWIĄZANIE SZARADY TURNIEJOWEJ z N-ru 47:

KAZIMIERZ DŁUSKI

Trafne rozwiązanie w terminie nadesłali ob. ob.: Stanisław Wielebnowski z Żywca, Leon Dietrich-Polanowski z Poddębic, Stanisław Bartkiewicz z Radomia, Oddział Zw. Strzeleckiego w Jeziorach, Bolesław Olechnowicz z Warszawy, Edward Kłopotowski z Siemiatycz, Marjan Osłowski z Sosnowca, Jan Grzegorzczak z Końskich, Waclaw Tyłman z Ozorkowa, Stanisław Babiarz z Przemyśla, E. Pauli z Krakowa, Stanisław Soczoła z Jędrzejowa.

Mylne rozwiązania nadsłali ob. ob.: Fr. Kędzior („Kazimierz Muszkiet” — Po pierwsze: obywatelowi Muszkiet-Królikowskiemu nie Kazimierz, a Henryk na imię, a powtóre nie stoi on na czele Związku, którego jest Inspektorem Generalnym), ob. Z. Gockowska („Kazimierz Kierzkowski” — pisze obywatelka: „pierwsze-pięte-kaski”. W tym wypadku chyba pierwsze-szoste? Stąd cała omyłka!)

LOSOWANIE DODATKOWE

W myśl zawiadomienia, zamieszczonego w numerze ostatnim „Strzelca”, wylosowaliśmy jedną nagrodę dodatkową dla czytelników, których rozwiązania „Kwadratu magicznego” z N-ru 46-go doszły ręk redakcji już po zamknięciu numeru.

W losowaniu wzięli udział ob. ob.: St. Bartkiewicz z Radomia, Franciszek Kędzior z Bażanówki, Waclaw Smulski z Brzezin Łódzkich, Stanisław Kuźnicki ze wsi Zawady, Cz. Kowalczyk (nazw. nieczytelne) z Zalesia i Jan Głanowski z Zawiercia.

Nagrodę („Szkołnictwo” dra Stefana Bogusławskiego) wylosował ob. Kuźnicki.